Nr. 58. Kraków, Sobota 27 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Moralna i materjalna nędza wiedeńska.

Wiedeń, 23 lutego

Przed tygodniem groziła moralna nędza wiedeńska parlamentowi wybuchami gniewu nędzy materjalnej z powodu, że klub Hohenwarta i Koło polskie nie pospieszyły w lot, bez słówka dyskusji, uchwalić Wiedniowi 41 miljonów z skarbu państwa. Wydźwignięte przez hr. Taaffego z bankructwa politycznego stronnictwo p. Pi:nera sprzysięgło się z ratuszem wiedeńskim, dziennikarstwem żydowskiem i z motłochem przedmiejskim na powagę Rady państwa, zagrażając demonstracjami robotniczemi. Nie dopięto celu; komisja budżetowa Izby poselskiej uchwaliła wprawdzie nieco przyspieszonym trybem hojny projekt rządowy, ale sama Izba rozjechała się i dopiero po Wielkanocy zajmie się wnioskami komisji.

Moralna i materjalna nędza wiedeńska zdawała się wracać już do równowagi umysłowej, podszczuwacze i podszczuwani już pochowali się byli do nor bądź kobiercami, bądź barłogiem wysłanych, gdy wtem nagle wczoraj wyrosło z ziemi i zakwitło ziółko jadowite niecnego posiewu na grzęzkim gruncie. Tylko „obrócił się rożen!“ — jak mówi przysłowie niemieckie. Demonstracje robotnicze rzeczywiście zaszły, ale nie przed pustym już gmachem parlamentu, lecz przed ratuszem; motłoch nie Izbę poselską pociągnął do odpowiedzialności, lecz burmistrza wielkiego Ryczywołu nad Dunajem nagabywał. Policja, zwąchawszy dość wcześnie pismo nosem, zapobiegła znaczniejszemu zaburzeniu pokoju publicznego i wszystko skończyło się — przynajmniej na teraz — aresztowaniem szesnastu osób i policyjnem ukaraniem ich kilkoma dniami więzienia.

Czy p. Prix spodziewał się takiego skutku swojego już wygasłego ferworu? Wizyta zastępów robotniczych, acz w znacznej części już rozproszonych przez policję, oczywiście nie była mu przyjemna; inaczej nie byłby pewnie schował się za szeregi policjantów, którzy zatarasowali wszystkie kramy ratuszowe. Figla tego spłatał mu szczwany i chytry socjalizm demokratyczny, który potrafi wyzyskać sytuację stworzoną błędami „burżoazji“. O, bo nie bezkarnie apeluje się do motłochu!

Socjalizm demokratyczny odniósł wczoraj pewien tryumf i zrobił dość obfity połów między niezarażonemi jeszcze umysłami takich robotników, którzy dotychczas tem mniej troszczyli się o idee socjalno demokratyczne, im krótszy czas przebywają na przedmieściach wiedeńskich, dokąd sprowadziła ich właśnie, roztrębowana z entuzjazmem na wszystkie wiatry, wiadomość o niedalekiej sposobności doskonałego zarobku.

W wczorajszych demonstracjach nędzy materjalnej pomściła się agitacja wiedeńskiej nędzy moralnej na samychże jej sprawcach. Ale ta nędza moralna nie działała z całkiem własnego natchnienia, dała bowiem użyć się za narzędzie żywiołom pozakulisowym — kapitalizmowi! Nerwowy kapitalizm z niesłychaną niecierpliwością wyczekuje nowego „rozwoju ekonomicznego“ w rodzaju tego, który panował przed *krachem* roku 1873, kiedy to robotnicy w powozach z butelkami wina szampańskiego w ręku jeździli po Wiedniu; kapitaliści popchnęli moralną nędzę wiedeńską do agitacji terorystycznej przeciw parlamentowi, a wczoraj zebrali plon w propagandzie socjalistycznej.

Były minister skarbu p. Dunajewski bardzo niechętnie przystępował do dzieła rozszerzenia Wiednia, o ile to zależało od zniesienia wałów i rowów stanowiących linję akcyzową; uległ nieprzepartemu naciskowi z góry, ale chciał jakośkolwiek zapobiedz niechybnemu pierwszemu skutkowi tego rozszerzenia, miał od ludności mniej zamożnej odwrócić cios dotkliwy, t. j. podrożenie żywności, szczególnie na objętych nowemi granicami Wiednia przedmieściach. W tym celu znacznie poobniżał akcyzę od artykułów żywności powszedniej, od wielu nawet zupełnie poznosił. Chęć p. Dunajewskiego, jeźli chodzić będzie o ocenienie jego działalności, starczy za chwalebny uczynek; w rzeczywistości atoli — co nie jego już wina — drożyzna na przedmieściach zupełnie zrównała się z śródmiejską, a to nie z dawniejszą, lecz z nową, z podwyższoną drożyzną śródmiejską. Od tego zaczęły się dni „wielkiego Wiednia“; w kilku tygodniach namnożyło się rzeczonych pobudek i materjału ludzkiego dla propagandy socjalistycznej; z wzrostem Wiednia, z nienaturalnie przyspieszanym wzrostem, wzmagać się będzie jedno i drugie, że na prawdę, aż strach pomyśleć, na czem się to skończy choć nie w kilku, to jednak w kilkunastu latach. Kataklizm jest poprostu nieunikniony, zwłaszcza przy wiedeńskiej nędzy moralnej, która zamiast regulować, miarkować, gasić, rozruchuje, podnieca, podburza, a w niedołęztwie swem nawet nauki z błędów swych i sprowadzonych niemi objawów niebezpiecznych wysnuć nie potrafi.

Nie potrzebaby troszczyć się o to, gdyby o sam Wiedeń chodziło — *ruat in perniciem*, skoro sam na to pracuje; ale niestety skutki głupoty *des Wasserkopfes der Monarchie* ciężko całemu państwu dadzą się we znaki. *Leliwita.*

Zamach socjalizmu
na narodowość polską

napisał
na podstawie stwierdzonych faktów
Jan Syrokomla.

(Ciąg dalszy).

Jasnem jest, że w gruncie rzeczy proletarjat poddał się zupełnie rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej partji, zachowując — li tylko zewnętrzne pozory niezależności, niezbędne „dla zakutych głów“ lub „ograniczonych robotników“, odczuwających zasadę braterstwa z Rosjanami. Atoli i ta umowa była istną komedją: z rozpraw sądowych w procesie „Proletarjatu“, (toczył się przed warszawskim wojenno-okręgowym sądem od 20 listopada do 20 grudnia 1885 r.) okazało się, iż była ona fikcyjną, naznaczoną dla ogółu; rzeczywista zaś zlewała niemal zupełnie „Proletarjat“ z „Narodną Wolą“; język polski utrzymano z konieczności. Oczywiście — „Narodnaja Wola“ jako następczyni tradycyj carskich, acz w czerwonym kołpaczku frygijskim — nie mogła znieść samoistnej polskiej organizacji rewolucyjnej, chociażby dążącej do tego samego celu! Panów z proletarjatu ta okoliczność nie obchodziła: nie byli oni Polakami, ale tylko... „ludźmi, pozbawionymi przesądów!“

II.

Zachowanie się rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej partji względem nas, o którem pobieżnie wspomniałem w artykule uprzednim, nie jest dość jasnem, dość charakterystycznem; dopiero nabiera ono cech znamienitych, gdy rozważymy postępowanie od uośne większości jej członków lub stronników, albowiem nigdy prasa rewolucyjna nie wypowiedziała w całości swoich poglądów, obaw lub uprzedzeń; nigdy też dyscyplina partyjna nie ogarnęła zupełnie masy; zresztą w stosunkach codziennych, życiowych, lepiej można poznać ludzi i ich przekonania, niźli z uroczystych professions de foi. Piszący słowa niniejsze dostatecznie przekonał się o tem. Okoliczności tak się złożyły, iż on, nie należąc nigdy do żadnej rosyjskiej grupy rewolucyjnej, miał możność dokładnej obserwacji rewolucjonistów; ułatwiały mu to zadanie osobiste stosunki z osobami, które potem odegrały nader wybitną rolę w tym ruchu, tudzież długoletni pobyt na skrajnej północy Rosji europejskiej i — po krótkiej przerwie — w Syberji. Zapas doświadczenia i obserwacji posiadam obfity; postaram się być przedmiotowym, usuwając na stronę swoje osobiste sympatje i antypatje, tudzież uprzedzenia, które jako człowiek zachodu, mógłbym żywić ku „ludziom wschodu“. Postaram się — powtarzam to jeszcze raz — być przedmiotowym; zastrzegam się jednak: *„errare humanum est“*; wskażę, za przytoczone poniżej fakty ręczę.

Przedewszystkiem zauważyć muszę, iż błędnem jest mniemanie, jakoby rosyjscy przestępcy polityczni stanowili coś w rodzaju kwintesencji inteligencji swego kraju, chociaż uprzednio tak, bodaj było: długo w miejscach wygnania z pojęciem „wygnania politycznego“ łączono pojęcie o człowieku wysokiej umysłowej i moralnej wartości a przytem towarzysko dobrze wychowanym. Z tego powodu posiadali oni pewien wpływ i znaczenie; zdarzało się, iż faktycznie rządzili zamiast gubernatorów. Stan rzeczy zaczął zmieniać się w miarę napływu do zbiorników więziennych i wygnaniowych burzliwych, nieokrzesanych, niekiedy pół dzikich żywiołów socjalno-rewolucyjnych, często o bardzo wątpliwej przeszłości etycznej; „tych przestępców politycznych najwięcej dostarczyły masowe wysyłki, dokonywane przez jeneral gubernatorów kijowskiego i odesskiego; pomiędzy nimi spotykano lichwiarzy, złodziejów profesjonalnych, prostytutki, przemytników itd. *).

Na własne oczy czytałem takie orzeczenia jeneral-gubernatorów: „wysyła się do W. Syberji jako przestępca stanu, za kradzież z włamaniem się i przynależność do socjalno-rewolucyjnej partji“, „wysyła się jako przestępcę stanu za „brak stałego zajęcia, proszenie jałmużny i obrazę majestatu“, — „wysyła się jako przestępczyni stanu“ za rozpustę, obrazę moralności publicznej i należność do socjalno-rewolucyjnej partji“ etc. etc. Było też sporo chłopów i robotników fabrycznych, wszakże przeważała młodzież, należąca do klas choć nieco z europeizowanych.

Rosjanie byli najliczniejsi, tem bardziej, że do nich wypadało zaliczyć Rusinów, wynarodowionych Polaków, żydów, oraz kilkanaście osób innych narodowości; Gruzini zawsze trzymali się osobno i opornie, ale było ich bardzo mało. Jednem słowem — w masie politycznych wygnańców, Rosjanie stanowili olbrzymią większość, która zawsze i wszędzie starała się mniejszości narzucić swoje „widzimi się“... Ale jaką była ta olbrzymia większość? Poglądy jej były socjalistyczno-rewolucyjne, wprawdzie niezbyt jasne i określone, ale jednak zachowywano wszelkie konsekwencje życiowe, wynikające z tych cech ogólnych, o których pisałem w artykule uprzednim; pomiędzy niemi główną rolę grała iście sekciarska wyłączność narodowa, społeczno-polityczna a nawet i obyczajowa, tudzież brak tolerancji, posunięty do granic ostatecznych. Cały świat podzielono na dwie połowy, rozgraniczono wyraźnie: „my (rewolucjoniści) albo podlecy“, „kto nie za nas, ten przeciw nam“, jednem słowem — po jednej stronie było Królestwo Boże, po drugiej zaś — szatana. W oczach większości każdy nierewolucjonista, chociażby człowiek wielkiego rozumu i charakteru, był czemś niższem, podłem; każdego kto inaczej myślał i postępował, zwłaszcza jeśli wyznawał opinje społeczno-demokratyczne, uważano za półgłówka, za istotę, niemal kwalifikującą się do czubków.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Partja rewolucyjna posługiwała się nimi, zwłaszcza w Kijowie. Z procesu Nieczajewa wiadomo, że już wtedy radzono osobników, należących do *classes dangereuses*, organizować w celu walki ze społeczeństwem.

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI

* Przedwczoraj około godziny 3 po południu znaleziono w lesie t. zw. „Cetnerówki“ zwłoki sierżanta 95 pułku piechoty, Jana Ochocimskiego. Komisja wojskowa, przybywszy na miejsce, skonstatowała, iż odebrał on sobie życie wystrzałem z rewolweru, poczem zarządziła odstawienie zwłok do kostnicy szpitala wojskowego. Powodem samobójstwa musiało być przewinienie służbowe, z powodu którego Ochocimski już od 9 b. m. nie zjawiał się w koszarach.

* Pożar, jakiego od dawna nie mieliśmy we Lwowie, wybuchł ubiegłej nocy po godzinie pierwszej w młynie parowym L. Thoma przy ulicy Janowskiej. Powstał on w budynku, w którym mieścił się właściwy młyn, a szerząc się z nadzwyczajną szybkością, ogarnął wkrótce trzy inne przyległe zabudowania, mianowicie piekarnię i dom mieszkalny, które do szczętu zgorzały mimo zabiegów straży pożarnej. Natomiast udało się jej zlokalizować ogień o tyle, iż nie przerzucił się na sąsiednie magazyny, zawierające wielkie zapasy zboża. Z płonących budynków wynieśli strażacy przy energicznej pomocy wojska i straży bezpieczeństwa dwie kasy i część sprzętów i urządzenia; reszta uległa zniszczeniu, a szkoda jest nader znaczną, bo obliczają ją na blisko pół miljona. Na miejscu wypadku zebrały się tłumy ciekawych, z których znaczna część przybyła wprost z balu rymanowskiego.

Do powyższej notatki, streszczającej wypadek nocy ubiegłej, musimy dodać niektóre szczegóły. Przedewszystkiem tragiczne zabarwienie rzuca na wypadek ta okoliczność, że p. Thom wraz z rodziną bawił w chwili wybuchu pożaru na balu rymanowskim. Pożar wybuchł po godzinie 1 w nocy. W pół godziny później, kiedy miasto zaalarmował dzwon pożarny i łuna olbrzymia, dowiedział się p. Thom, że młyn jego w płomieniach. W kilkanaście minut później właściciel ogromnego, jak na nasze stosunki zakładu, znalazł się w stroju balowym wobec morza płomieni, które bez litości niszczyły jego majątek... Równocześnie przybyli też na miejsce pożaru ks. Windischgraetz, komendant korpusu armji, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent dr. Marchwicki, również wprost z balu rymanowskiego.

Straż ogniowa miejska pod kierownictwem p. Prauna i straż ochotnicza pod dowództwem p. Hryniewicza, pracowały już przy pomocy licznych robotników zakładu z całą energją, lecz powstrzymanie szalejącego żywiołu nie leżało w tym wypadku w ludzkiej mocy. Pożar szerzył się z szaloną szybkością, tem bardziej, że miał tak podatny materjał, jak pył mączny w piekarni i w młynie, i jak urządzenie wewnętrzne młyna i składów, które było prawie w całości z drzewa wyschłego. Dodać należy, że część budynków zakładowych była kryta gontem, co ułatwiało rozszerzanie się ognia. Bardzo na rękę była straży pożarnej sadzawka, znajdująca się tuż obok młyna, z której czerpano wodę do sikawek poddostatkiem, lecz wobec szybkości, z jaką pożar ogarniał fabrykę i ta pomoc na nie wiele się zdała. W akcji ratunkowej wzięło też udział kilka oddziałów wojska. Słupy płomieni, dobywające się z czteropiętrowego olbrzymiego zakładu głównego, stojącego na wzgórku, dominowały nad całem miastem. W śródmieściu, dość odległem od miejsca pożaru, było około godziny 3 w nocy tak jasno, jak w chwili zachodu słońca. Około godziny 5 z rana pożar, dokonawszy dzieła zniszczenia, ustał, z trzech wielkich budynków zostały nagie tylko mury, a w głębi niedopalone materjały i urządzenia, które tleją jeszcze ciągle.

Na miejsce pożaru wyległo całe niemal miasto. O przyczynie nieszczęścia nic stanowczego powiedzieć nie można. Młyn został z wieczora codziennie, jak zwykle na noc zamknięty, i w chwili wybuchu pożaru nikogo w młynie nie było, prócz stróża nocnego, który ma obowiązek czuwania w nocy. W mieszkaniu państwa Thomów była służba z drobnemi dziećmi właścicieli, które wczas przeniesiono do sąsiedniego mieszkania pp. Schmelkesów, właścicieli tuż obok położonego browaru. Browarowi temu zagrażało również niebezpieczeństwo poważne, dzięki jednak kierunkowi wiatru, który dął w stronę przeciwną, ogień nie przerzucił się ani na browar, ani na położone obok magazyny wojskowe.

Straty w materjałach, jakie poniósł właściciel, są prawie w całości ubezpieczone, nieprzewidziane natomiast zostaną straty, które wynikną skutkiem ustania ruchu w młynie, niedotrzymania terminu dostaw i t. d.

W młynie p. Thoma miało zajęcie i utrzymanie około 160 robotników, będzie ci pozostali obecnie bez pracy.

* Sejm galicyjski ma, jak się dowiadujemy, potrwać do 14 b. m.

* W poniedziałek wieczorem przyszedł do hotelu Mołdawskiego jakiś młody człowiek i wynajął jeden z pokoi, w którym też natychmiast się ulokował. Za młodzieńcem tym przyszło następnie dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy zwrócili uwagę kelnera, iż jegomość ów nosi się z zamiarem samobójstwa. Sprytny kelner wszedł do pokoju, zajmowanego przez przyszłego nieboszczyka i robiąc porządki, znalazł sześciostrzałowy nabity rewolwer. Uwiadomiona o tem policja przybyła natychmiast na miejsce i po zbadaniu faktu, odprowadziła niedoszłego samobójcę do ojca p. Bernarda R.

* Pożegnanie dra Leona Bilińskiego, prezydenta kolei państwowych, ustępującego z katedry profesora ekonomji politycznej, odbędzie się dnia 27 b. m. o godzinie 11 przed południem w auli uniwersytetu, w sposób uroczysty.

Porządek uroczystości oznaczono jak następuj:

Przed oznaczoną godziną ustawią się pp. profesorowie i docenci, ubrani w togi i birety, oraz reprezentanci młodzieży akademickiej, półkolem na estradzie.

O godzinie oznaczonej, rektor i dziekani, poprzedzeni berłami akad., wprowadzą dra Bilińskiego do auli; chór alumnów gr. kat. seminarjum odśpiewa pieśń powitalną. Nastąpią przemówienia rektora i pokłon berłami akademickiemi, dziekana wydziału prawa, wiceprezesa „Czytelni akademickiej“ i prezesa Towarzystwa akad. „Warta“. Następnie odpowie dr. Biliński. Chór wykona „Mnohaja lita“ i pieśń pożegnalną. Podczas tego odbędzie się pochód ku sali posiedzeń w następującym porządku: 1) reprezentanci młodzieży akad., 2) profesorowie i docenci, 3) berła akademickie, 4) dziekani, 5) dr. Biliński z rektorem.

W sali posiedzeń odda senior profesorów drowi Bilińskiemu album pamiątkowe, ofiarowane przez profesorów i docentów.

Rektorat uniwersytetu zaprasza uprzejmie publiczność do udziału w tej uroczystości. Dla dam miejsca będą zarezerwowane.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Donoszą nam z Liszek: Dnia 22 lutego, w Nowej wsi szlacheckiej, odbyło się otwarcie czytelni ludowej. Ksiądz Andrzej Bański, proboszcz z Liszek, przedstawił jasno i wymownie zgromadzonym włościanom cel i działalność Towarzystwa Oświaty ludowej, oraz zachęcił ich gorąco do korzystania z różnych pożytecznych wiadomości, w nadesłanych książeczkach.

Nauczycielka miejscowa panna Kamilla Piekarska przemówiła w sposób treściwy o potrzebie oświaty i zaleciła pilne uczęszczanie do czytelni w niedzielę i święta. Zaraz z miejsca włościanie wypożyczyli wiele książek.

* Z H siatyna piszą: Dnia 16 bm. złożyliśmy na wieczny spoczynek Mieczysława Pajgerta na cmentarzu w Krzyweńkim. Powiat i kraj stracił chętnego, sumiennego, zdolnego pracownika. Dobry gospodarz, opiekun serdeczny włościan, uczynny i przyjacielski sąsiad, kochający syn ziemi ojczystej! Chory piersiowo, o szczupłych fundnszach, nigdy nie usuwał się od wkładanych i przyjętych obowiązków. We wszystkich pracach i walkach narodowych brał żywy udział.

* Z nad Raby donoszą nam: Dnia 21 lutego br. odbył się proszony obiad w domu W. PP. Adamów Finków w Komornikach na uczczenie i pożegnanie tutejszego naczelnika c. k. Sądu powiatowego w Dobczycach p. Wilhelma Seidla, który przeniesiony został do Krakowa na sekretarza c. k. Rady sądu krajowego. — Zjechało się też z całego okręgu sądowego dobczyckiego obywatelstwo i duchowieństwo. — Przy obiedzie wniósł gospodarz w pięknej, a serdecznej przemowie toast na pomyślność Wł. Seidla, wyrażając żal z powodu przeniesienia się tegoż do Krakowa, prosząc go by zawsze miał w pamięci naszą okolicę i życząc mu „szczęść Boże!“ na nowem stanowisku. Następnie p. Seidl wniósł toast na pomyślność tak powszechnie szanowanego i staropolską gościnnością słynącego domu gospodarstwa — dziękując za dowody życzliwości i przyjaźni — i zaznaczając przytem, że najprzyjemniejsze lata służby swojej spędził w Dobczycach wśród tak zacnego grona obywateli i duchowieństwa, że te dwa lata pobytu pośród nich zostaną mu na zawsze w pamięci. Po toastach wznoszonych na pomyślność nieobecnej p. Seidlowej i wielu innych wnoszonych przez gości zakończył p. Seidl ucztę w pięknych słowach toastem: „Kochajmy się i nieza pominajmy się“.

Prawdę należy powiedzieć, że przez cały przeciąg dwóch lat swego pobytu w Dobczycach był p. Wilhelm Seidl ozdobą tutejszego sądu i swojem postępowaniem szlachetnem zasłużył sobie na wszelkie pochwały i uznanie, jako wzór sprawiedliwego sędziego, kochanego sąsiada i uczciwego, a w potrzebie uczynnego człowieka. Oby więcej było jemu podobnych!

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

59) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Ej! panie Fujara, czy nie mógłby mi pan znaleść jakiego innego miejsca, bo ze starym tośmy się jeszcze jakokolwiek znosili, ale z takim paniczem i z taką panną ja tu nie wybędę, bo to prawdziwi poganie.

Więc Fujarze na tę wiadomość włosy stanęły na głowie.

— Czy słyszał kto kiedy co podobnego! — zawołał do Ignasia, — nóż obosieczny wepchnęła w serce własnemu ojcu!

Ignaś był rostargniony, patrzał przed siebie martwemi oczyma, jak gdyby był zatopiony w swych myślach, wszakże mu odpowiedział przytomnie:

— Ale to przecie nie ojciec, tylko trup ojca. To jest tak samo, jak gdyby była nóż wepchnęła w kawałek drzewa. Pan Józef jeszcze żyje w dawnych przesądach...

A przebiegły Fujara spojrzał na niego z pod oka i rzekł:

— Niby też ty nie żyjesz także w tych samych przesądach! I niby ja nie wiem, co się teraz dzieje w twoim umyśle i sercu!

— Cóż takiego?

— Zakochałeś się w Florze, ale teraz odrzuciło cię od niej. Ja cię za to tylko mogę pochwalić.

— Być może, — powiedział Ignaś. — nie będę się o to sprzeczał z panem Józefem. Ale proszę pana wyrządzić mi jedną przysługę: niech pan nie wspomina o tem mojemu ojcu, że Flora była obecną przy tej operacyi.

Więc Fujara odpowiedział mu na to z godnością:

— Jeżeli ci na tem zależy, to nie powiem.

— Ale słowo?

— Kiedy ci powiedziałem, że nie powiem, tobyś mnie obraził, jeżelibyś wątpił.

W tej chwili przybiegł do nich Balcerek. Był czegoś kontent ze siebie i rzekł do nich wesoło:

— Teraz już wszystko w porządku. Pogrzeb mógłby się odbyć zaraz, tylko nie wiem, czy już grób wykopano.

Fujara mógłby był mu dać po łbie za tę wesołość, ale zapanował nad sobą i zabrał głos, aby mu przedstawić konieczność odprawienia pogrzebu po chrześcijańsku, jeżeli już nie dla spokoju duszy zmarłego, to przynajmniej dla uniknienia ludzkich języków, które takiego zgorszenia pewnie nie przebaczą. Ale Balcerek słuchał go niecierpliwie, a nawet mu przerwał, mówiąc z ironiją:

— Co panu się roi po głowie? kropić trupa święconą wodą, pod koniec dziewiętnastego wieku! Ja sam na tobym nie pozwolił, bo przecież jest naszym obowiązkiem wszystkiemi siłami przyczyniać się do tego, ażeby ludzie się nareszcie pozbyli tych zabobonów. Ale tutaj ja nawet niemam nic do dysponowania, bo przecież panu wiadomo, że mój ojciec sam chciał mieć pogrzeb cywilny.

Więc Fujara się zgniewał okrutnie i rzekł z oburzeniem:

— Róbcież sobie jak chcecie, ale wiedzcie o tem, że na wasz pogrzeb nikt nie przyjedzie, bo i to-by już było grzechem śmiertelnym.

A to rzekłszy, dał znak powozowi, aby zajeżdżał, sam zaś obrócił się ku schodom, które sprowadzały z werandy.

Ignaś chciał podać rękę Balcerkowi, aby się z nim pożegnać, ale się wahał przez jedną sekundę. Odezwało się w nim w tej chwili uczucie dwoiste: z jednej strony był rad, że Flory nie widział, bo co-by był jej powiedział? lecz z drugiej strony czuł to niemile, że ona do nich nie wyszła. Byłby był chętnie jeszcze z jaki kwadrans pozostał, ażeby wiedzieć na pewno, czy Flora tylko z tego powodu mu się nie pokazała, że nie jest ubrana, czy też dlatego, że nie chce. Ale Fujara już wsiadł do powozu i zawołał na niego. Siadł więc obok Fujary i odjechali.

* * *

Pogrzeb starego Balcera odbył się nazajutrz popołudniu.

Z sąsiedztwa nikt nie przyjechał. Była-to demonstracya, którą jego dzieci powinny były uczuć dotkliwie a zarazem zrozumieć, że każde społeczeństwo ma pewne uczucia i przekonania, których nie można przełamać, bo te uczucia i przekonania są jego duszą i stanowią siłę moralną, nie ulegającą ani materyalnemu gwałtowi, ani nawet duchowej przemocy. Najpotężniejsze nowe prądy duchowe, działające czy-to przez ludzi, często nawet jenijalnych, czy-to przez organizacye cywilne albo wojskowe, nie potrafiły zmienić przekonań i uczuć takich społeczeństw, które miały wyrobioną z wiekami swoją indywidualność moralną i świadomie ją w sobie chowały. Ale dzieci Balcera nie uczuły tej demonstracyi. Florze było to obojętnem: kobieta rzadko kiedy uczuwa w sobie powołanie do apostolstwa i mieści zazwyczaj całą swoją działalność w ciaśniejszym zakresie: zaś brat jej mało zwracał uwagi na warstwy wyższe, które uważał jako na śmierć skazane, oczekując rojonej przez siebie przyszłości wyłącznie od ludu. Dlatego nawet przygotował sobie przemowę, w której zgromadzonemu na pogrzebie ludowi chciał jasno i zwięźle wyłożyć prawa natury. Ale chłopi także nie przyszli. Nie przyzwyczajeni do tego, aby się pogrzeb mógł odbyć bez xiędza, tylko przez ciekawość wyglądali tu i ówdzie z zapłotków, ale ani jeden z nich nie miał odwagi pójść za konduktem. Owszem nawet się trochę niepokoić zaczęli, puszczając po wsi legendę, jakoby ich pan był już za życia upiorem: dlatego xięża mu odmówili pogrzebu, dlatego szlachta nie przyjechała na pogrzeb, dlatego jego dzieci po śmierci mu głowę ucięły i włożyły pomiędzy nogi, co jest jedynym skutecznym środkiem, ażeby upior nie wstawał z grobu i nie straszył ludzi po nocach. Na szczęście ekonom, człek prosty, ale mający swój sposób na wszystko, wyłożył starszym z gromady, że pan Balcer był religji luterskiej, więc xięża nie mogli go chować — i tem przygłuszył wszystkie niepokojące legendy.

Ciało Balcera wrzucono do grobu bez trumny i zasypano je ziemią — i na tem się skończył cały pogrzebowy obrządek.

Kiedy wiadomość o tym pogrzebie rozniosła się po sąsiedztwach, Zaklika rzekł do Prandoty:

— *Si duo faciunt idem, non est idem*, jaki głęboki rozum jest w tym przysłowiu! Jenerał także nie był religijnym człowiekiem w właściwem tego słowa znaczeniu. Stawał przed Bogiem tylko dla zachowania dyscypliny a nie z chrześcijańskiej pokory; wierzył tylko w pięść swoją, w armaty i karabiny, a więc w najbrutalniejszą siłę materyi: ale żegnając ten świat, myślał o duszy swojej i stanął przed Bogiem z tą grudką ziemi ojczystej, która była moralną treścią jego całego życia. Balcer także wierzył tylko w siłę materyi, ale także się bił za swoją ziemię, w danych warunkach wcale nie gorzej od jenerała — a jednak w godzinę śmierci tylko go to zajmowało, co z jego ciałem się stanie a o tem ani pomyślał, na czem upłynął bieg jego życia.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Encyklika Ojca św. Leona XIII

do Arcybiskupów, Biskupów, duchowieństwa i wszystkich katolików we Francji.

Czcigodni bracia! Wielce ukochani bracia!

Wśród trosk o Kościół powszechny często już w czasie Naszego pontyfikatu okazywaliśmy Naszą przychylność dla Francji i jej szlachetnego ludu. W jednej z Naszych encyklik, która jest jeszcze świeżo w pamięci wszystkich, przedstawiśliśmy uroczyście pod tym względem całe wnętrze naszego serca. Ta przychylność właśnie skłoniła Nas do śledzenia wzrokiem bezustannie całości to smutnych, to wesołych wypadków, które się zdarzały u Was od lat kilku i do rozważania nad temi wypadkami w sercu Naszem.

Ogarniając w obecnej chwili całą doniosłość rozległego spisku, który knowają niektórzy ludzie, aby we Francji zniszczyć chrześcijaństwo i patrząc na gorączkową gorliwość, którą okazują, aby urzeczywistnić swoje zamiary, jakże nie mamy przejmować się żywą boleścią! Depce się przecież najprostsze pojęcia o wolności i sprawiedliwości, uchybia się ciężko uczuciom większości narodu i szacunkowi, należnemu niezaprzeczonym prawom katolickiego Kościoła. A kiedy widzimy, jak smutne następstwa tych grzesznych napaści, które zmierzają do zatracenia obyczajów, religji, a nawet interesów politycznych, o ile one są dobrze pojmowane, mnożą się jedne po drugich, jakże mamy wyrazić słowami goryczą która Nas przepełnia, i obawy które Nas uciskają!?

Z drugiej strony doznajemy wielkiej pociechy na widok, że tenże lud francuzki podwaja swą miłość i gorliwość wobec Stolicy apostolskiej w tej samej mierze, w jakiej ją zaniedbuje, powiedzmy raczej, w jakiej ją widzi zwalczaną. Ponownie przejęci głębokiem uczuciem religijności i prawdziwego patrjotyzmu, przybyli przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa z Francji do Nas szczęśliwi, iż niosą pomoc ciągłym potrzebom Kościoła i przejęci pragnieniem proszenia Nas o oświecenie i radę, aby się upewnić, że wśród obecnych utrapień nie oddalają się w niczem od nauk Głowy wiernych. My ze Swej strony powiedzieliśmy otwarcie naszym synom tak piśmiennie, jak i ustnie, czego żądać mają prawo od swego Ojca. Dalecy od chęci zniechęcania ich, przeciwnie zachęcaliśmy, aby podwajali swą miłość i usiłowanie w obronie wiary katolickiej, jako też swej ojczyzny. Są to dwa obowiązki pierwszego rzędu, od których nie wolno się uchylać żadnemu człowiekowi w tem życiu.

I dzisiaj jeszcze uważamy za odpowiednie, a nawet potrzebne zabrać głos, aby nietylko katolików, lecz powiedzmy wszystkich zacnych i dojrzałych Francuzów upomnieć, aby odrzucili daleko od siebie wszelki zaród politycznej rozterki i poświęcili siły swoje jedynie uspokojeniu ojczyzny. Wszyscy pojmują doniosłość tego uspokojenia; wszyscy dążą do niego w pragnieniach swoich coraz bardziej. A My, którzy go pożądamy więcej, niż ktokolwiek inny, ponieważ reprezentujemy tu na ziemi Boga pokoju, wzywamy niniejszem pismem wszystkich uczciwych mężów, wszystkie szlachetne serca, aby Nas popierały w uczynieniu go stałym i żyznym.

Przedewszystkiem chcemy jako punkt wyjścia przyjąć notoryczną prawdę, którą przyjmie każdy człowiek ze zdrowym rozsądkiem i którą głoszą dzieje wszystkich ludów i to, że religja i to sama religja jedynie może stworzyć węzły socjalne, że ona sama wystarcza, aby utrzymać na trwałych podstawach pokój narodów: *non enim est dissensionis Deus sed pacis I Cor XIV*. Jeżeli różne rodziny, nie zrzekając się praw i obowiązków domowej społeczności łączą się pod wpływem natury, aby wstąpić jako członkowie do innej większej rodziny, którą nazywamy społeczeństwem obywatelskiem, to celem ich jest nietylko znaleść w niem środki, aby starać się o dobrobyt materjalny, ale przedewszystkiem, aby tam znaleść dobrodziejstwo moralnego udoskonalenia się. Inaczej społeczeństwo bardzo mało wzniosłoby się po nad połączenie się istot bez rozumu, których całe życie polega na zadowalnianiu zmysłowych dążności. Co więcej, bez tego moralnego udoskonalenia trudno byłoby dowieść, że społeczeństwo obywatelskie, dalekie od przyniesienia ludziom jako ludziom jakiejkolwiej korzyści, przeciwnie przynosi im niekorzyść.

Moralność przypuszcza w ludziach już przez sam fakt, że musi pogodzić tyle niepodobnych sobie nawzajem praw i obowiązków, występując w każdej czynności ludzkiej, koniecznie Boga a wraz z Bogiem religją, ten święty związek, którego pierwszeństwo polega na tem, że przed wszelkiemi innemi węzłami łączy człowieka z Bogiem. W samej rzeczy wymaga idea moralności przedewszystkiem stosunku zależności odnośnie do prawdy, która jest światłem ducha, odnośnie do dobrego, któraby zasługiwała na to miano. A któraż jest najważniejsza i istotna prawda? Bóg. Dalej, co jest najwyższem dobrem, z którego wypływa wszelkie inne? Bóg. Kto jest wreszcie Stwórcą i Istotą utrzymującą nasz rozum, wolę i całe nasze istnienie, jako też jest celem naszego życia? Zawsze Bóg. Ponieważ tedy religja jest wewnętrznym i zewnętrznym wyrazem tej zależności, którą winniśmy Bogu ze względów sprawiedliwości, to ztąd wynika ważne następstwo, które się objawia jasno. Wszyscy obywatele są zobowiązani łączyć się, aby w łonie narodu utrzymywać prawdziwe uczucie religijne i bronić go w razie potrzeby, jeśliby kiedykolwiek jaka szkoła ateistyczna w sprzeczności z zaprzeczeniem natury i dziejów miała dążyć do tego, by usunąć Boga ze społeczeństwa w przekonaniu, iż przez to niebawem także zabije uczucie moralne w głębi samego sumienia ludzkiego. Pod tym względem niemożliwą jest różnica zdań wśród ludzi, którzy jeszcze nie zatracili pojęcia uczciwości

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

XXV. Sejmik gospodarczy w Toruniu.

Toruń 23 lutego.

Cieszę się serdecznie, że nasze sejmikowe zgromadzenia w Toruniu dotrwały nieprzerwanie aż do liczby dwudziestu i pięciu i czuję pewne zadowolenie, jako pilny ich uczestnik z tego, że urządzenie to, na samej dobrej woli i przykładaniu się do spraw społecznych oparte, doczekało się oto srebrnego, bo dwudziestopięcioletniego jubileuszu. Jednakże, gdy przypomnę, że dawniejszemi czasy inaczej bywało i praszczurowie nasi dopiero pięćdziesiątnicę za godną uroczystego obchodu uważali, oraz że dwudziestopięcioletnica z najnowszych datuje się czasów na spisie festynów, dotyka mnie to zadziwiająco. Czy życie nasze się skraca — lub czyśmy tacy rozrzuceni albo krótkowieczni, że już za dziw uważamy, gdy co 25 lat przetrwać zdołało? Odpowiedzi nie wiem, więc jej i nie dopisuję, ale w uroczystym nastroju jubileuszowym podejmuję zadanie sprawozdawcy z co tylko ukończonego sejmiku tutejszego który jako dwudziesty piąty w rocznym szeregu jubileuszowym nazwany i jako taki zagajony został.

Ani dekoracja sali, ani żadne inne urządzenia nie dawały jubileuszowej uroczystości wyrazu. Z mów tylko i wspomnień odznaczenie to chyba wynikało. Nie było też i większego, niż zwykle, zebrania — owszem w najkorzystniejszej pod tym względem chwili naliczono na sali 73 uczestników. Dawniej bywało ich i dwa razy tyle, a nawet i jeszcze więcej. Za stołem prezydjalnym usiadł w zacisznym od powiewu kąciku sędziwy i od lat wielu zwykły gospodarz tego zgromadzenia, p. Ludwik Ślaski z Torunia. Dźwiga 74 lata na głowie, a w dodatku jeszcze nie pozbyte dotąd skutki ostatniej niebezpiecznej choroby. Ale jubileuszować przybył mimo to zapewne z równie podniesionem uczuciem, z jakiem przybyłby na srebrne wesele którego z dzieci swoich. Do czynnej pomocy stanął przy nim młodszy z gospodarzy, ale też z głową białą od zim już z włosów niespadających, pan Erazm Parczewski z Bełna, który w kwadrans po godzinie jedenastej przed połdniem sejmik następnjącą przemową zagaił.

„Panowie! W zastępstwie zacnego seniora p. Ślaskiego, nie mogącego jeszcze dzisiaj dla przebytej ciężkiej choroby czynnego wziąć między nami udziału, otwieram witając panów, nasz 25 sejmik gospodarczy, z którym się równocześnie łączy ćwierćwiekowa pamiątka jego istnienia. Taki szereg lat wśród najtrudniejszych warunków świadczy najlepiej o zdrowotności i potrzebie instytucji samej. Trudno doprawdy przemilczeć, że sejmiki nasze, acz kolwiek nie miały nic wspólnego z polityką, ciągle o nią były podejrzywane i strzeżone argusowem okiem. Stan ten oblężenia przetrwaliśmy zwycięzko, nie wyniósłszy z niego żadnej dla rozwoju sejmików straty, chociaż miłym nie był on objawem i mógł szkodliwy wywrzeć wpływ. Tak samo niepomyślne były dla nas przez cały ten czas stosunki ekonomiczne. Dosyć wspomnieć o wielorakich nieurodzajach, o niepopłacie produktów, o wygórowanych wymaganiach klas roboczych a usprawiedliwionym będzie zupełnie kłopotliwy stan rolników, który wielu mniej zasobnych do zwątpienia nawet doprowadził. Lecz i na tem polu nie poniosły nasze sejmiki żadnego szwanku, przeciwnie przychodziły one wierne swemu zadaniu, wszędzie radą w pomoc, wlewając w serca zwątpiałe otuchę i zachętę do wytrwałej pracy. Gdybyśmy, panowie, dla tak wzniosłego dzieła, jakiem są nasze sejmiki, nie mieli mieć uznania przynależnego, to już sama ta okoliczność, że sejmiki zdołały się tak długo ostać wśród tylu niekorzystnych warunków, nakazywała dzisiaj ten ćwierćwiekowy jubileusz uroczyściej, niż się to dzieje obchodzić co najmniej dwudniowym programem, jak to w samym zawiązku sejmików bywało, tymczasem rozsądek zalecał dla uroczystej tej chwili ciaśniejsze nieco ramy. W zupełnej zgodzie stojąc z opinją publiczną, że w tak ciężkich czasach, jakie Bóg zesłał na nas rolników w tym roku, nie wolno nam wychodzić poza karby konieczności, postanowili gospodarze sejmikowi dzień dzisiejszy obchodzić jak zwykle, a więc dwoma odczytami, a ku uczczeniu i nadaniu cechy więcej uroczystej dnia dzisiejszego ma posłużyć jedynie referat z dwudziestu czterech przeszłych sejmików tu przed panami wygłoszony. Rozstajemy się, panowie, z przestrzenią ćwierćwiekową czasu, pełną goryczy, pełną zawodów, pełną cierpień i udręczeń moralnych i materjalnych, zeszczuplały nasze szeregi, usunęło się niepomiernie w tym czasie z pod stóp naszych ziemi ojczystej, ale nie upoważnia nas to bynajmniej, byśmy nie mieli w nowy okres ćwierćwiekowy z wielką otuchą i lepszemi nadziejami wstępować, tem więcej, że jedna ujemna strona, to jest moralne cierpienie, nie jako nam już poczyna folgować a da Bóg, pójdą tym torem i cierpienia materjalne. Takiemi pokrzepieni nadziejami, powinniśmy ze spokojem, jak to przystoi na rolnika przywiązanego do swojej gleby, patrzeć w przyszłość, nie spuszczając nigdy jednakowoż z oka tej wielkiej prawdy, że wytrwałość w pracy i oszczędności zawsze powinny być nieodstępną towarzyszką życia naszego".

Po zagajeniu tem zwrócił się mówca do p. Mieczysława Łyskowskiego z Poznania, a przedstawiwszy zgromadzonym, iż w osobie tego pana ma sejmik ostatniego żyjącego założyciela tych zgromadzeń, których to założycieli było trzech, poprosił go na honorowe miejsce za stołem.

Pan Łyskowski odpowiada na to zaproszenie, sięgając myślą wstecz aż do roku 1866, bo w tym czasie razem z bankiem toruńskim powstała myśl zwoływania corocznych zebrań celem wymiany myśli, podniesienia umysłów i rzucania wzajemnego między siebie tych ziarn, które kiełkować miały w społeczeństwie, aby w poczynających się opałach wszelkiego rodzaju podtrzymywać ducha, głowy i ręce do pracy zachęcać i uzdalniać a serca pocieszać i pokrzepiać świadomością wspólności i solidarności ze swymi i to, dzięki Bogu, jeszcze dość licznymi. Takie zamiary przyświecały w myśli tej trójki, złożonej z pp. Teodora Donimirskiego, Ignacego Łyskowskiego i brata jego stryjecznego Mieczysława, gdy w poufnem kółku zdecydowali się zwołać pierwszy sejmik w początku 1867 r. P. Mieczysław Łyskowski, wspominając dwóch do lepszego życia odwołanych już współautorów, z których ś. p. Teodor był jego opiekunem w sieroctwie, a drugi Ignacy pierwszym nauczycielem języka polskiego, gdy z niemieckiego gimnazjum w Kwidzynie udał się do chełmińskiego, mocno w ojczystym języku zaniedbany — wspominając więc tych dwóch drogich sercu jego przyjaciół, mówi z rzewnem rozczuleniem i na chwilę zmuszony jest zaprzestać. Podnosi więc liczne ich zasługi, które zgromadzonym dobrze pamiętne i prosi uczcić ich pamięć, bo lepszych mężów zaprawdę Prusy Zachodnie nie miały. Jakby jeden mąż powstali wszyscy i wysłuchali stojąc, słów czci zmarłych poświęconym, oraz życzenia, aby sejmiki po srebrnym złotego doczekały się jubileuszu.

Przewodniczącym wybrano pana Leona Rybińskiego z Dębieńca, zastępcą jego p. Antoniego Kalksteina z Pluskowęs. Krzesła sekretarzy zajęli pp. Piotuch Alfred i Sas Jaworski. Na sali byli już między innymi z Wielkopolski pp. Kazimierz Koczorowski, Grabski z Skotnik, Roman Połczyński, Amrogowicz z Rzeszyna, St. Łyskowski z Bąkowa, Leon Karłowski z Grąbkowa, a jako delegaci centralnego Towarzystwa gospodarczego pp. Lucjan Grabski z Inowrocławia, dr Leon Mieczkowski z Kołudy i Adolf Poniński z Kościelca. Poczem powitano delegatów, zapraszając ich na honorowe miejca. Imieniem delegatów podziękował p. Mieczkowski, a życząc szczęść Boże! rozpoczynającym się obradom, prosił o liczny udział z Prus Zachodnich w walnem zebraniu Towarzystwa, które ich wysłało, a które w pierwszych dniach przyszłego miesiąca odbędzie się w Poznaniu.

Po odczytaniu kilku telegramów, z powinszowaniem i życzeniami, udzielił p. przewodniczący głosu mówcy uroczystościowemu, p. Edwardowi Donimirskiemu, który dał pogląd na poprzednie 24 sejmiki, a tem samem nazwę jubileuszową usprawiedliwił.

Nie podobna mi referować dzisiaj, gdy poczta prawie na odejściu, z dalszego przebiegu zgromadzenia i jego obrad szczegółowo. Notuję krótko tylko, że p adwokat Wyczyński z Brodnicy mówił o włościach rentowych bardzo obszernie, poczem ożywiona ruszyła się dyskusja. Następnie mówił p. Karłowski z Grąbkowa o melioracjach i stowarzyszaniu się ku temu celowi, a po krótkiej nad tem dyskusji, wybrano gospodarzy sejmiku tych samych i nadal, delegatami zaś na agronomiczne zebranie do Poznania pp posła Ludwika Ślaskiego z Trzebca i Zygmunta Mieczkowskiego z Piecewa. Sejmik zamknięto o trzy kwadranse na czwartą po południu. O godzinie 5 był wspólny obiad, udział w nim liczny i brzmią toasty, gdy ja to kończę. Wieczorem bal w sali Artusowego Dworu. Jutro bal kawalerski, podobno na tej samej sali. *D. Pozn.*

Żydzi wielkopolscy a wychowanie.

Poznański *Postęp* pisze: Żydzi postarali się także o to, że magistrat i Rada miejska bydgoska stanęły w obronie szkół bez wyznaniowych, które najwięcej odpowiadają intencjom i interesom semickiej rasy.

Było to w ubiegły czwartek, w którym reprezentanci miasta Bydgoszczy zebrali się na nadzwyczajne zebranie, i postanowili do Sejmu następującą wysłać petycję:

„Magistrat i reprezentacja miejska poświadcza niniejszem na podstawie długoletniego doświadczenia, że obecnie istniejące symultanne urządzenie 8 szkół ludowych znakomite wydało skutki, i że ich przekonaniem dobre wspólne pożycie mieszanej ludności Bydgoszczy, jest w wielkiej części skutkiem szkoły symultannej, która równie pojednawczo oddziaływa na przeciwieństwa wyznaniowe i narodowe.

„Nowy przez rząd królewski wzniesiony projekt szkolny, dzieli szkołę ludową według wyznań, i poddaje ją wraz z nauczycielami prawie bezwarunkowo duchowieństwu, ogranicza wpływ administracji miejskiej na szkoły ludowe i ułatwia zakładanie polskich i nowych szkół prywatnych bez dostatecznego nadzoru państwowego.

„Według naszych doświadczeń, poczynionych pośród ludności mieszanej, wprowadzenie w życie tego projektu będzie miało jako skutek:

„Zburzenie narodowego i religijnego pokoju (??), obniżenie godności stanowiska nauczycieli i podatności szkoły, pomnożenie wydatków na szkoły i obniżenie do browolnej ofiarności miast, której jedynie należy zawdzięczać kwitnący stan szkół miejskich.

„Niebezpiecznem także i niezgodnem z dawnemi zasadami państwa pruskiego zdaje się być powierzanie duchowieństwu za daleko idących kompetencji państwowych, jak to czyni projekt szkolny nie czyniąc je natomiast za nie osobiście odpowiedzialnem.

„Z wszystkich tych powodów prosimy jednomyślnie wysoką Izbę panów i wysoką Izbę deputowanych, ażeby projektu szkolnego w obecnem jego brzmieniu przyjąć nie zechciały".

Z brzmienia powyższej petycji, czytamy dalej w *Postępie*, widzieć można jak najdokumentniej, że żyd, czy on w Poznaniu, czy on w Bydgoszczy, czy on na Kaukazie czy też w krajach Eskimosów, wszędzie żydem zostanie i wszędzie nienawiścią pałać będzie przeciwko wszystkiemu co chrześcijańskie i katolickie i przeciwko wszystkiemu, co zmierza ku podniesieniu moralności i chrześcijańskiego życia w aryjskich ludach. Niechaj to będzie dla nas nauką, byśmy żadnemu żydowi nie wierzyli, byśmy mianowicie od żydów nic nie kupowali i tym sposobem z pod ich wpływu się uwolnili, co tylko na dobro naszej wiary i naszego kraju i narodu wypaść może.

DZIENNIK NIEMOWLĘCIA.

Dr. Cüster, redaktor wydawanego w Zurichu lekarskiego pisma „Schweizerische Blatter für Gesundheitpflege" pomieścił w niem niedawno bardzo pouczający dziennik, pozostawiony przez pewne nowonarodzone niemowlę i poświęcony przedewszystkiem matkom.

Podajemy ten pamiętnik w skróceniu.

Dzień pierwszy. Ach, jak czarująco, jak bosko! Nakoniec wydostałem się na ten najpiękniejszy ze światów! Co za rozkosz — można oddychać pełną piersią, ile dusza zapragnie, można krzyczeć ile gardła starczy, można wyrażać swe uczucia i pragnienia! Lecz szczególną radość sprawia mi widok tego nieba błękitnego, jasnych promieni słońca i to świeże, czyste, orzeźwiające powietrze. Ach jakże ja będę się upajał temi urokami.

Dzień drugi. Ach, jakież wstrętne to okropne gorąco i ta duszność! Jakież rozczarowanie — to stęchłe, zgniłe powietrze pokojowe, ta ciemność w mej sypialni... nie spodziewałem się tego! Ale cierpliwości! Później będzie lepiej zapewne. Babulka, której mama moja powierzyła starania o mnie i karmienie mnie mlekiem z butelki, widocznie nie rozumie mnie jeszcze.

Dzień piąty. No, jeżeli tak będzie dalej jak dotychczas, to nie wytrzymam długo. Przez cały boży dzień trzymają mnie zakopanego w poduszkach puchowych; nałożyli na mnie dwie koszule: płócienną i flanelową, skrępowali pieluszkami, okryli całego najgrubszemi kołdrami, postawili moją kołyskę przy rozpalonym piecu, zamknęli wszystkie okna i w dodatku zasłonili je nieprzepuszczającemi światła roletami. Leżę, cały mokry od potu, nie mogę oddychać, gorąco mi jak w piekle. Gdy zaczynam płakać z bólu, lub złości, staruszka natychmiast leje mi w gardło mleko, od którego robi mi się jeszcze gorzej. Zacznę, szukając powietrza, zwracać głowę w jedną stronę i drugą lub rzucać się, mój kat mówi do mamy: „dziecku jest zimno" i dalej obie ogrzewać przy piecu nowe kołdry i nakładać je na mnie. Boże mój! Co tu robić? Co robić? Czyż niema na świecie ani jednego dobrego człowieka, któryby mnie zrozumiał i pomógł niesz zęśliwemu?

Dzień dziesiąty. Jeszcze jedna noc straszna! Zalewam się łzami, jęczę i nikt mnie nie pojmuje. Zmuszają mnie ciągle pić mleko, pić bezustannie, że mało mi żołądek nie pęknie! Dali mi jeszcze łyżeczkę czegoś, jakież to lekarstwo wstrętne... Ach, dajcie mi powietrza świeżego, dajcie światła choć trochę, nie zapychajcie lekarstwami!

Dzień dwunasty. Wczoraj odbyło się ogólne zebranie nadzwyczajne moich ciotek i różnych znajomych pań mojej mamy. Radziły o mojej chorobie. Wszystkie zdecydowały, że wywołana ona została przeziębieniem, ale każda z nich doradzała swoje szczególne, najskuteczniejsze lekarstwo. Tylko co do tego, aby mnie okryć jeszcze cieplej i obłożyć talerzami rozgrzanemi, nie spierały się wcale. Okryły. Obłożyły. Dały nadto niedawno wynaleziony, szczególny jakiś płyn do karmienia dzieci pozostających przy piersi. Nalały mi w gardło jakiegoś wzmacniającego wina, od którego dostałem zawrotu głowy. I jeszcze dały mi jakiegoś paskudztwa. Skrępowały mnie tak mocno, że nie mogę poruszyć ani ręką, ani nogą. Pas, którym mnie przywiązano, tak ścisnął mi żołądek, że wszystko z niego się wylewa ustami. Sam nie wiem, gdzie mam teraz głowę, gdzie nogi. Ach, żeby już raz skończyła się cała ta głupia historja — brak mi już sił...

Dzień trzynasty. Dzięki Ci Boże! — nareszcie kończą się moje cierpienia... Żegnam cię, najpiękniejszy ze światów. Widocznie, nie sądzono mi było napawać się twojem światłem, twojem powietrzem i ponętami twojemi...

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ „Cyklon Eneidy". Pod tym tytułem p. Grémand, lekarz naczelny marynarki w Brescie, ogłosił broszurę o opisie burzy w pierwszej księdze „Eneidy" Wirgiljusza. Ustęp ten uznawano zawsze jako wzór poezji opisowej, niektórzy wszakże komentatorowie, jak mówi p. Grémand, napotkali tam niejakie niejasności i pewne wyrazy nieznane. Otóż, według p. G., komentatorowie ci nie byli meteorologami, p. Grémand zaś zestawiając opis tej burzy z obecną naszą znajomością burz wirowych, znajduje tam różne objawy cyklonów, jak półokrąg niebezpieczny, słupy wody wznoszące się ku górze i zalewające okręty i t. d. Ztąd wnosi autor, że Wirgiljusz był nie tylko poetą, ale i znakomitym uczonym, w szczególności zaś, że posiadał dokładne wiadomości meteorologiczne, które nam dopiero najnowsza nauka odsłoniła. Poglądy takie należy oczywiście przyjmować bardzo ostrożnie, nie raz już bowiem krytycy i komentatorowie wyczytywali w dawnych dziełach rzeczy, o których się ich autorom zapewne nie śniło.

△ Albin Valabregne, znany komedjopisarz francuski, autor grywanych na naszej scenie „Niespodzianek rozwodowych", ogłasza w paryskich dziennikach następujący żart: „Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem moich kolegów dziennikarzy, iż dla wszystkich „interviewów" znajduję się co dzień do ich usług, od 10 rano do południa, pod następującemi warunkami: godzina 20 franków, pół godziny 11 franków, kwadrans 6 franków. Każdy rozpoczęty kwadrans obliczany będzie według pełnej taryfy. Pod temi warunkami zobowiązuję się odpowiadać na zapytania co do wszelkich współczesnych wypadków, a także wyrazić moje przekonania z dziedziny sztuki, literatury, oraz o świeżo granych sztukach i występujących w nich artystach. Redaktorowie pism prowincjonalnych płacą połowę ustanowionej ceny, mogą się jednak zwracać tylko do mego sekretarza, który zawiadomi ich najchętniej o godzinie, w której wstaję, dalej o tem, co z rana zjadam, w jakim czasie pracuję i t. p. Sprawozdawcy obcych gazet, z państw należących do związku potrójnego, nie będą przyjmowani".

Kronika zamiejscowa.

KURJER GDAŃSKI.

* Tutejsze Towarzystwo przemysłowców Polaków napotyka przeszkody co do teatru amatorskiego.

* Folwarki Chwaszczyn, Kroehof, Mosty i Janowo są już na posiadłości rentowe podzielone. Nadarza się więc i mniej zamożnym nabyć własność rolną. Kapitalista p. F. Dąbrowski w Wejherowie podjął się jeszcze inne ośm folwarków podzielić na posiadłości rentowe.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Parobek Stachowiak z Wikowa pod Witkowem, skazany przez sąd przysięgłych za zamordowanie służącej Gurmak na śmierć, został we wtorek dnia 23 b. m. o g. $7^1/_2$ rano stracony. Egzekucji dokonał kat Reindel z Magdeburga.

KURJER WARSZAWSKI

* Sąd okręgowy radomski wzywa do powrotu Wolfa Bärenoweiga, skazał natomiast na wieczne wygnanie z granic państwa rosyjskiego Szaindlę Rosenberg, mieszkającą obecnie w Rozwadowie w Galicji.

KURJER WIEDEŃSKI

* Przedstawioną została tutaj w operze cesarskiej niegrana jeszcze w Paryżu opera Masseneta „Werther," osnuta na tle sławnego romansu Goethego. W pierwszym akcie bohater poznaje Karolinę, towarzyszy jej na bal do Wahlheimu i odprowadzając dowiaduje się, że jest „cudzym przykuta pierścieniem". Drugi akt odbywa się w 3 miesiące po ślubie Lotty z Albertem Kestnerem przed kościołem wiejskim w Wahlheimie. Werther w cudnie odśpiewanej pieśni zdradza zamiar samobójstwa i opuszcza wioskę. Trzeci akt: Bohaterka odczytuje listy Werthera, który niespodzianie wchodzi do izby. Powtarza się sławna scena ossjanowska z oryginału, poczem Werther dąży za miasto, popełnia samobójstwo i umiera w ramionach przywiedzionej przeczuciem kochanki. Ostatnia ta scena odgrywa się w pobliżu domu Karoliny, z którego słychać wesołe głosy jej młodych sióstr i braci.

Wykwintna muzyka Masseneta, jakoteż wyborna gra Vandyka i panny Renard na pierwszem przedstawieniu wywołały powszechny zapał. Rzecz ciekawa, że na kilka dni przedtem, 11 lutego w Dreźnie w napadzie melancholji, zastrzelił się 86 letni wnuk bohaterki „Werthera," Jerzy Kestner.

KURJER BERLIŃSKI

* W Berlinie toczył się przed kilku dniami proces przeciwko niejakiemu Ahlwardtowi rektorowi jednej z szkół berlińskich. Pan ten wydawał w ostatnim czasie książeczki, w których oskarżał różne wysoko stojące osoby o różne brzydkie sprawy a przedewszystkiem krytykował żydów. Oskarżono go za to o obrazę. Z procesu tego dowiedziano się jak smutne i opłakane są stosunki pod względem szkolnym i wyznaniowym w Berlinie. Na czele szkolnictwa berlińskiego stoi deputacja miejska, a do niej należy niejaki pan Hermes, poseł wolnomyślny. Otóż dowiedziano się, że pan ten wobec rektorów berlińskich szkół miejskich bezustannie zaczepiał wiarę chrześcijańską, że ją wyszydzał i wygadywał takie rzeczy, iż pióro się wzdryga je powtórzyć. Do rektora Hoffmanna rzekł: co pan sądzi o bajce o Chrystusie? Gdy mu tenże odpowiedział, że wierzy w Chrystusa, odpowiedział mu p. Hermes coś, czego wcale powtórzyć nie można. Rozumie się samo przez się, że deputacja, składająca się z takich ludzi, obsadzała wszystkie posady nauczycielskie samymi niedowiarkami. Nic więc dziwnego, że Berlin coraz godniejszym się staje nazwy Nowej Sodomy. Zepsucie, jakie zagnieździło się we wszystkich sferach ludności stolicy Niemiec charakteryzuje wybornie Sudermann w swych utworach dramatycznych, a jest ono tak wielkie i ogólne, że sam cesarz Wilhelm był zmuszony myśleć o środkach zaradczych.

KURJER PETERSBURSKI

* Przyszedł tutaj piechotą z Siemireczyńska 76 letni kapitan, ojciec 22 dzieci, który w drodze w Moskwie otrzymał telegram o narodzinach 23-go. Przybył do Petersburga w tym celu, aby wychowaniem jego córek, których ma za wiele, zajął się rząd.

* Główną wygraną loterji dla głodnych podzielili się jenerał, nauczyciel, kucharka, praczka i strażak. Że też gdzie kucharka, tam zawsze strażak być musi!

KURJER KIJOWSKI.

* Krwawy dramat rozegrał się w tych dniach w tutejszej klinice gynekologicznej. Młody człowiek, student fakultetu medycznego, niejaki Z. zabił wystrzałem z rewolweru panią C. znajdującą się na kuracji, w klinice poczem sam sobie w łeb wypalił. Na odgłos wystrzału zbiegła się służba, niestety jednak samobójcy i jego ofiary uratować nie zdołano. Krąży tu pogłoska, że Z. był zakochany w pani C. mężatce, a nie mogąc połączyć się z nią na zawsze, popadł w pewien rodzaj obłędu na punkcie zazdrości i to było prawdopodobnie powodem krwawego zamachu.

ROZMAITOŚCI

Co to jest szyk? Znana autorka paryska, pisująca pod pseudonimem Gyp'a, na zapytanie pewnej pani, czy wyrażenie: „ta kobieta ma szyk", jest komplementem czy obrazą, odpowiedziała co następuje: „Od lat jakich trzydziestu wyraz „szyk", został przyjęty w języku francuzkim i nie przypuszczałbym, że dzisiaj w najodleglejszym kraju kuli ziemskiej może ktoś jeszcze zapytać czy ten wyraz znaczy komplement czy obrazę. Niemniej wyznać muszę, że według mego skromnego zdania, kobieta, która tak pod względem fizycznym jak moralnym jest zerem, nie może być „szykowną". Mogłaby mieć szyk będąc brzydką a nawet głupią, ale w żadnym razie nie jest „zerem" na duszy i ciele, bo to wyłącza wszelką możliwość szyku. Szyk nie zastępuje bynajmniej dystynkcji, bo to coś całkiem innego, lecz oczywiście nie przeszkadza bynajmniej, że mężczyzna lub kobieta może mieć dużo szyku, nie tracąc skutkiem tego nic ze swej dystynkcji. Nieodzownym warunkiem szyku, — z dystynkcją lub bez niej, — jest odrębność osobista. Nie można być podobną lub podobnym do sąsiadki czy sąsiada; zarówno musi też taki model szyku być niemożliwym do naśladowania dla sąsiada lub sąsiadki. Trzeba być „samym sobą" z własnemi wadami, zaletami i dziwactwami. Nadaremnie starać się będą, nie mający daru szyku, naśladować ubranie, urządzenie mieszkania, maniery, postawę ludzi szykiem obdarzonych. Wpadną w śmieszność, ale szykownymi nie będą nigdy".

NEKROLOGJA.

† Kardynał Mermillod.

Kardynał Mermillod, umarł w Rzymie we wtorek o godzinie 12 na żołądkowego raka, licząc 68 lat czynnego życia. Ciężką stratę ponosi kolegjum kardynalskie i Kościół katolicki przez śmierć tego męża wybitnego. Co kardynał Mermillod zdziałał i cierpiał już jako młody kapłan, później jako proboszcz w Genewie i wygnaniec ze swego rodzinnego miasta, dalej jako biskup lozański i fryburski i ostatecznie jako kardynał rzymskiego Kościoła — nie da się tu w szczupłych ramach naszego pisma wszystkiego wyszczególnić.

Był on przykładem kapłana i biskupa i nieustraszonym obrońcą praw Kościoła i Stolicy apostolskiej. Z dumą może spoglądać na niego naród szwajcarski i zaliczyć go do największych swych synów, gdyż swoją ojczyznę kochał on równie gorąco nawet wtedy, gdy była wobec niego niesprawiedliwą i wydaliła go ze ziemi rodzinnej.

Kacper Mermillod, urodził się w Carouge dnia 22 września 1824 r. W trzynastym roku swego życia wstąpił do genewskiego gimnazjum. Już wówczas odczuwał on swoje późniejsze powołanie i na czele kilkunastu katolickich uczni, zawiązał „ligę" do nawracania swoich młodych protestanckich kolegów szkolnych. Po ukończeniu gimnazjum, wysłali go rodzice do seminarjum duchownego Chambéry w Sabaudji. Tu ztąd udał się do Fryburga w Szwajcarji, późniejszej swej siedziby biskupiej, gdzie u jezuitów ukończył świetnie swoje filozoficzne i teologiczne studja. Nie mając jeszcze 23 lat, został już wyświęcony na kapłana i powołany na wikarjusza do Genewy. W czasie zamętów szwajcarskich rozwinął kardynał Mermillod swój talent, jako znakomity polemik; publikował wielką ilość rozmaitych broszur i przez dziesięć lat z wielkim zapałem i energją toczył walkę w „Annales catholiques" przeciw nieprzyjaciołom naszego katolickiego Kościoła. W roku 1851 wyjechał do Paryża i bez wszelkiego przygotowania wygłaszał tamże kazania, które miały świetne powodzenie. Od tej chwili uchodził ks. Mermillod za najlepszego kaznodzieję swego czasu. Kazał następnie w Aix, Marsylji, Nicy, Leodjum; we Francji ofiarowano mu nawet biskupstwo, nie przyjął go jednak, ponieważ chciał zakończyć „swoje dni życia w Genewie, w swej ukochanej ojczyźnie".

Niezmordowanie pracował Mermillod około swej genewskiej parafji, której został proboszczem. W roku 1864 został zamianowany przez Piusa IX, tytularnym biskupem Hebronu. Jego niestrudzonym usiłowaniom zawdzięcza Genewa wspaniałą świątynię, która później została odebraną prawnym właścicielom w brutalny sposób i daną na własność staro-katolikom. Gdy Mermillod przeprowadził odłączenie Genewy od lozańsko genewskiej djecezji i podniósł Genewę do osobnego biskupstwa (1872—1873 roku), rozpaliła się zacięta walka pomiędzy miejscowym rządem a nowym biskupem. Rząd nie uznał ani tego odłączenia, ani nowego biskupa i bez długich korowodów został Mermillod skazany na wygnanie. Od tego czasu przebywał ks. Mermillod częścią we Francji, częścią we Włoszech, nie zrzekając się praw do swego biskupstwa. Po śmierci następcy Marilley'ego, przywrócił Leon XIII stare biskupstwo lozańskie i genewskie i zamianował Mermilloda biskupem. Banicja została zniesioną i wygnaniec powrócił do swej ojczyzny, a dnia 23 czerwca 1890 r. został wyniesiony do godności kardynalskiej.

Głęboka nauka filozoficzna, krasomówcza wymowa, bystry, wielki umysł, miłe, delikatne obejście, dyplomatyczna giętkość i prostota republikańska, złączone z energiczną wolą, wyszczególniały w wybitny sposób tego wysokiego dostojnika Kościoła katolickiego i czyniły go powołanym do przewodnictwa nad szwajcarskim episkopatem.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . . **1** złr. **35** ct.
Kwartalnie . . **4** „ — „
Półrocznie . . . **8** „ — „
Rocznie . . . . **16** „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie — „ **15** „

Na prowincji
z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . **1** złr. **70** ct
Kwartalnie . . **5** „ — „
Półrocznie . . . **10** „ — „
Rocznie . . . . **20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Aleksandra bisk.; jutro: śś. Leandra biskupa i Fortunata męczennika.

Rocznice.

Po części kaprys, po części szlachetne uczucie wdzięczności, objawione synowi za zasługi ojca wyniosły Michała Wiśniowieckiego na tron. Ale zaledwie objął rządy, powstały wielkie przeciw niemu niechęci. Prymas Prażmowski i hetman Sobieski szczególniej przeciw słabemu królowi się zwracali. Prymas powziął plan, aby Michała skłonić do abdykacji i do rozwodu z Eleonorą, arcyksiężniczką austrjacką, a ożeniwszy z nią księcia francuzkiego Longueville, na tron polski go wynieść. Nie tail się z temi planami Prażmowski i *na posiedzeniu sejmowem dnia 27 lutego 1672 wręcz zapytał króla Michała, czy zna niebezpieczeństwa grożące ze strony Turcji Polsce i czy ma siły, aby je usunąć* a wreszcie, czy może wziąść odpowiedzialność na siebie za losy kraju.

Hieronim Lubomirski domagał się odjęcia królowi jurysdykcji nad wojskiem, a oddanie jej hetmanowi. To bardzo śmiałe wystąpienie przeciwników królewskich wzmogło obóz malkontentów i krzewiło coraz szerzej myśl o złożeniu z tronu Michała, z drugiej strony zaś zniewoliło króla do zyskiwania sobie obrońców i popleczników. Tak więc wobec groźnego niebezpieczeństwa zaciętej wojny z Turcją, rozbijał się naród na dwa obozy ścierające się z sobą w imię planów dyplomatycznych i Polska prawie bezbronna, doznała też wnet strasznego od Turków pogromu, utraciła Kamieniec podolski i do placenia haraczu Turcji pokojem buczackim zobowiązać się musiała.

P. delegat Laskowski wraz z p. nadinżynierem Saare zwiedził gmach gimnazjum św. Jacka t. zw. folwarki i gmach szkoły realnej przy ul. św. Jana. P. delegat zauważył, iż w gimnazjum św. Jacka nieodpowiednio są pomieszczone niektóre klasy i że gmach szkoły realnej nie odpowiada ani warunkom sanitarnym, ani pedagogicznym.

Ks. Bronisław Stysiński, wstąpił z dniem dzisiejszym do składu redakcji *Kuriera Polskiego*, jako stały współpracownik.

Dr. Kazimierz Nowotny został w myśl dekretu c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie z dnia 26-go stycznia 1892 roku wpisany na listę obrońców w sprawach karnych z siedzibą w Krakowie.

Staraniem wydziału krak. Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego b. r. o godzinie 3 po południu w sali gimnazjum św. Anny dziewiąty bezpłatny wykład popularny prof. dra Wład. Kluczyckiego „O pająkach“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Posiedzenie Zarządu miejskiej kasy dla chorych. Dnia 23 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu kasy dla chorych pod przewodnictwem p. dra Henryka Feintucha, wiceprezesa kasy. Według przedłożonego sprawozdania Zarządowi kasy wynosiły przychody w miesiącu styczniu 1892 roku złr. 2574 ct. 80, a mianowicie tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło złr. 1662 cent. 89, dopłat pracodawców złr. 821 centów 98½, za wstępne od niepodlegających ubezpieczeń złr. 1 cent. 8, z grzywien za nieubezpieczenie pomocników złr 64, przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły złr. 24 centów 84

204 chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek niezdolności do pracy złr. 1475 centów 66; za lekarstwa chorym wydane złr. 511 centów 58; za środki lecznicze, jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe i t. p. złr 153 cent. 66; szpitalom za leczenie dwóch chorych złr. 6; na pogrzeb sześciu zmarłych członków kasy złr. 88; za dorożki dla chorych złr. 5 cent 75 — Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki i t. p. złr. 1274 cent. 12.

Stan funduszów kasy w dniu 31 stycznia b. r. wynosił złr. 6314 cent. 59 i składał się z gotówki złr. 76 cent. 64, z książeczki Krakowskiej kasy Oszczędności na złr. 3000 i listów zastawnych wartości zr. 3237 cent. 95.

W miesiącu styczniu b. r. zgłosiło się chorych 730, z tych odesłano do szpitala 18, leczono w ambulatorjum kasy 686, w domu leczyło się 26; wyleczono 695, pozostało w leczeniu 74, zmarło 6.

W dalszym ciągu przyjął Zarząd kasy do wiadomości sprawozdanie ze stanu kasy z dnia posiedzenia, według którego wynosiły:

Reszta kasowa z r. 1891 złr. 7.254 ct. 56, przychody od 1-go stycznia b. r. złr. 4.335 ct. 52½. Razem złr. 11.590 ct. 8½. Rozchody od 1-go stycznia b. r. złr. 5 505 ct. 69; czysty stan kasy złr. 6.084 ct. 39½, t. j. w papierach złr. 5 737 ct. 95 w gotówce złr. 346 ct. 44½. Po przyjęciu powyższych sprawozdań Zarząd kasy: na skutek interpelacji członka Zarządu, p. W. Celińskiego, po wyjaśnieniu kierownika biura, p. L. Münnicha, uchwalił w zasadzie założenie własnej apteki i polecił kierownikowi biura wypracowanie odnośnego projektu i przedłożenie takowego Zarządowi kasy do zatwierdzenia.

Następnie przyjął Zarząd kasy do wiadomości orzeczenie ministerstwa spraw wewnętrznych, polecające p. Glicksonowi ubezpieczenie a względnie wniesienie wkładek za p. Helenę Modrzejewską za gościnne występy w Krakowie, odrzucenie rekursu adwokatów i notarjuszy w Krakowie i polecenie tymże ubezpieczenie ich pomocników w tutejszej kasie chorych, poczem po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. trzy kwadranse na dziesiątą.

Zabawa tańcująca. Dnia 27 b. m. odbędzie się zabawa towarzyska z tańcami, którą urządzają nauczyciele szkół krakowskich, celem dalszego przysporzenia funduszów na założyć się mającą czytelnię nauczycielską. Zabawa ta odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego przy ulicy św. Tomasza. Biletów dostać można za zwrotem zaproszenia po cenie 1 złr. pojedyńczy, 3 złr. familijny, w kancelarji szkoły I na Podwalu Nr. 13 między godziną 10 a 12 rano.

Ślizgawka w Parku Krakowskim, jak przedtem tak i po dziś dzień otwartą jest dla użytku publiczności od rana aż do wieczora. W sobotę zaś i w niedzielę to jest dnia 27 i 28 lutego b. r przygrywać będzie muzyka wojskowa od godziny 3 do 6 wieczorem.

Zwiastuny wiosny. Wczoraj przed południem, pojawiły się w okolicy Krakowa bociany. Ptaki te, przelatując nad Prądnikiem białym, powitane zostały radośnemi okrzykami przez robotników, zatrudnionych przy budowie kolei do Stacji kontumacyjnej.

Minister wojny wydał do wszystkich reprezentantów reskrypt w celu podniesienia religijnego ducha w armji. Treść tego reskryptu podajemy tu w skróceniu:

„Doszło do mej wiadomości, że postanowienie regulaminu §. 58 dla c i k. wojska dotyczące udziału żołnierzy w służbie Bożej, nie wszędzie w należyty sposób bywa wykonywane, że wojskowi nie mają dostatecznej możności w spełnianiu obowiązków religijnych w dni święte, a że natomiast wyrobiło się przekonanie, iż należy tylko raz w miesiąc prowadzić żołnierzy do kościoła, widzę się więc spowodowanym podnieść z naciskiem tę okoliczność, że według §. 58 należy żołnierzy prowadzić do kościoła przynajmniej raz na miesiąc.

Następnie zrobiono smutne spostrzeżenie, że niejednokrotnie oficerowie szczególnie młodzi, czy podczas parad kościelnych, czy podczas nabożeństw nie zachowują się w taki sposób, jak tego godność i powaga nabożeństwa wymaga... W końcu dodaję, że urządzanie publicznych balów w czasie postu i adwentu może łatwo wywołać zgorszenie.. Zechce więc Wasza Ekscellencja użyć swego wpływu w tym celu, by korpus oficerski liczył się zawsze z religijnemi uczuciami ludności.

Reskrypt ten wydaje się równocześnie do wszystkich komendantów korpuśnych“.

Towarzystwo lekarskie krak. pod przewodnictwem prezesa dra Ponikły, obradowało na ostatniem posiedzeniu, odbytem w dniu 23 b. m. nad wprowadzeniem w życie ustawy o urządzeniu Izb lekarskich Po wyczerpującej dyskusji przyjęto przedłożony projekt bez żadnych zasadniczych zmian. Projekt ten doradza rządowi otwarcie dwóch Izb lekarskich w Galicji, jednej w Krakowie a drugiej we Lwowie. Do okręgu krakowskiego należeć ma 31 powiatów zachodniej części kraju. Projekt ten zostanie ostatecznie przez komitet Tow. lekarskiego zredagowany i przesłany namiestnictwu.

Znaki honorowe. „Lutnia“ krakowska wręczyła w tych dniach godło „Lutni“ swym członkom honorowym. Godło to przedstawia lirę, ozdobioną gałązką oliwną i laurem. Wykonała je bardzo gustownie znana w naszem mieście firma p. Wojciechowskiego.

Z koncertu. Program wczorajszego wieczoru w Towarzystwie muzycznem obejmował kilka bardzo pięknych kompozycyj, które były wykonane z prawdziwym artyzmem. Koncert rozpoczął się od sonaty Griega, odegranej przez pp. Domaniewskiego i Singera i sprawiającej w tej interpretacji to wrażenie, jakie wywrzeć powinna była istotnie: silne i pełne odpowiedniego nastroju. Gra na fortepianie prof. Domaniewskiego podobała się ogólnie, zwłaszcza „Erlkönig“ w jego wykonaniu, brzmi nadzwyczaj głęboko i zawsze wywołuje oklaski najzasłużeńsze. Chopina i Żeleńskiego interpretuje p. Domaniewski bardzo pięknie, powodzenie ma też artysta niepospolite.

Chór mięszany wykonał z zasłużonem powodzeniem, bo śpiewał Glucka wyjątek z „Orfeusza“ i Bizeta pieśń poławiaczy pereł równo, czysto, zrozumiale i z artystycznem wykończeniem. Chór męzki odtworzył bardzo ładną kompozycję Galla, zatytułowaną „Pieśni ludowe sycylijskie“. Jest w tem dziele nadzwyczaj piękna melodja, tchnąca dziwną świeżością; opracowanie nie pozostawia nic do życzenia — całość rysuje się wytwornie i zawiera w sobie treść głębszą. Autora publiczność oklaskami nagrodziła gorąco i zmusiła do pokazania się na scenie. — Resztę utworów: Maira, Dregerta, Koschata odśpiewał chór z powodzeniem.

Urozmaicała wieczór muzyczny deklamacja p. Trapszówny, która wypowiedziała wierszyk Gawalewicza „Śmieszka“ z właściwym sobie wdziękiem, dorzucając nad program jakąś drobnostkę.

Odczyt. Znany literat Zenon Przesmycki (Miriam) bawiący obecnie w Wiedniu, przybędzie na początku marca b r. do Krakowa. W czasie swego u nas pobytu obiecał p. Przesmycki wygłosić odczyt, na cel dobroczynny.

Odczyt prof. dra Bylickiego w muzeum techniczno-przemysłowem nie odbył się wczoraj z tego powodu, że słuchacze wyższego zakładu naukowego dla kobiet, nie mają w b. tygodniu wykładów. Odczyt odbędzie się w przyszły piątek.

Czas środkowo-europejski Klub przemysłowy austrjacki odniósł się do gminy m. Krakowa o poparcie petycji, wystosowanej do Rady państwa z prośbą o zaprowadzenie obowiązkowego czasu środkowo-europejskiego w całej monarchji austrjackiej. Pismo klubu zostało przez gminę naszą przychylnie przyjęte.

Z teatru. Dziś w teatrze, na benefis p. Wolskiej, dają „Wesołe kumoszki windsorskie“ Szekspira z udziałem wybitniejszych sił naszego personelu artystycznego.

Otwarcie ofert na dostawę mięsa, słoniny, masła, krup, mąki i t. d dla zakładu starców i kalek w Ogrodzie Angielskim odbyło się wczoraj w Sekcji V magistratu. Ofert złożono tylko cztery.

Licytacja na wykonanie budynków dla Stacji kontumacyjnej, będzie nadzwyczaj ożywioną. Dotąd złożono w budownictwie miejskiem przeszło 20 ofert, a jak się spodziewają wpłynie jeszcze kilkanaście deklaracyj. Znaczniejsza ilość mających się stawiać budynków, z tego względu, że materjału budowlanego nie potrzeba sprowadzać, gdyż takowy mamy na miejscu, przedstawia oferentom dość zyskowną i niekłopotliwą robotę, a ztąd to taki napływ ofer. Byle znowu obcy nie zwyciężyli.

Plany szczegółowe na budowę koszar obrony krajowej są już w znacznej części gotowe. Sprawa tej budowy zostanie w przyszłym tygodniu przedłożoną połączonym sekcjom magistratu I. II i V, poczem oddaną będzie pod uchwałę Rady miejskiej. Licytacja na tę budowę rozpisaną zostanie w początku kwietnia, tak, żeby budowa rozpocząć się mogła najpóźniej w początkach maja b. r

Z robót miejskich. Z dniem 25 b. m. rozpoczęto pierwszą w tym roku naprawę bruków w ul. Krupniczej, Siemiradzkiego i Grodzkiej. Naprawy te są tymczasowe, gdyż ziemia dotąd zmarznięta nie pozwala na gruntowniejszej reperacje. Ograniczono się więc jedynie na usunięciu dziur, jakie się na chodnikach potworzyły.

Mylna pogłoska. Korespondent ze Lwowa do *Kur. Codziennego* donosi, że „tragik sceny krakowskiej, Roman Żelazowski“ ma powrócić do tamtejszego teatru. Dowiadujemy się z jak najlepszego źródła, że wiadomość ta nie ma żadnej podstawy, bo p. Żelazowski opuścić Krakowa nie myśli wcale.

Demolowanie skrzydła gmachu św. Ducha od strony placu tego nazwiska i ulicy Szpitalnej, już się rozpoczęło. Obecnie odbywa się burzenie ścian wewnętrznych. Burzenie murów zewnętrznych nastąpi z początkiem przyszłego tygodnia.

Eksplozja. Przy ulicy Florjańskiej l. 4 w handlu kolonialnym p. K. eksplodowała esencja rumowa. Obecni przy eksplozji subjekci Ludwik Klesiak i Józef Woźny odnieśli na twarzy i rękach tak dotkliwe poparzenia, że musiano zawezwać pogotowie stacji ratunkowej, które po udzieleniu pierwszej pomocy poleciło obu poparzonym udać się na kuracje do miejscowej kliniki. Przyczyna eksplozji dotąd niewiadoma.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 27 l tego: Na dochód Bronisławy Wolskiej: *Wesołe kobiety z Windsor*, komedja w 5 aktach Szekspira.

Ostatnia poczta.

Mowa cesarza Wilhelma.

Reichsanzeiger donosi: „Podczas uroczystej uczty brandenburskiego Sejmu prowincjonalnego w Kaiserhof, która się tam odbyła 24 b. m., cesarz Wilhelm odpowiadał na wystosowane doń przemówienie, dziękując za wyrażoną mu wierność. W ciężkiej pracy podwójnie miło mu jest odbierać dowody takiego uznania dla jego pragnień około dobra ludu. Niestety stało się to teraz zwyczajem, na wszystkiem, co rząd zrobi, szukać plamy. Dla naibłahszych powodów maci się ludziom spokój, odbiera się im ochotę do życia i wiarę w zbiorową wielką niemiecką ojczyznę.

„To podburzanie — mówił cesarz — wytwarza wreszcie u niektórych ludzi myśl, że nasz kraj jest najnieszczęśliwszym, najgorzej rządzonym w świecie i że żyć w nim jest po prostu męką. Że tak nie jest, wiemy o tem sami najlepiej. Czy nie byłoby lepiej w końcu, żeby ci niezadowoleni podżegacze raczej proch z pantofli otrzęśli i pożegnali jak najprędzej nasze nędzne, opłakane stosunki? Imby to pomogło, a nam zrobiliby wielką przyjemność. Żyjemy w stanie przejściowym. Niemcy wyrastają powoli ze swych dziecięcych trzewików i wchodzą w lata młodzieńcze; byłoby na czasie, abyśmy się uwolnili od chorób dziecinnych. Przeżywamy dnie niespokojne w których sąd wielkiej części ludzi zbyt jest subjektywnym. Ale nastąpią dni spokojniejsze, jeżeli tylko nasz naród poważnie się skupi, wejdzie w siebie i nie wodzony na manowce przez obce głosy, spuści się na Boga i uczciwą, troskliwą pracę swego dziedzicznego pana“.

Cesarz przypomniał angielskiego admirała Drake, który z jakiejś góry w środkowej Ameryce widział równocześnie dziko wzburzone fale oceanu Atlantyckiego i majestatyczne, spokojne zwierciadło Cichego oceanu i mówił dalej:

„Niech tak będzie i z nami! Silne przekonanie o waszych sympatjach wiernie towarzyszących mojej pracy, dodaje mi nowych sił do wytrwania w niej i kroczenia naprzód na drodze wskazanej mi od nieba. Do tego dołącza się poczucie odpowiedzialności wobec naszego najwyższego pana w górze i moje niewzruszone przeświadczenie, że nie opuści nas w potrzebie nasz stary sprzymierzeniec z pod Rossbach i Dennewitz

Opiekował on się tak nieskończenie naszą starą Marchją. Miałżeby teraz tego nie uczynić? Nie, przeciwnie! Do wielkich rzeczy jesteśmy jeszcze przeznaczeni i do wspaniałych dni was jeszcze powiodę. Nie dajcie sobie zaciemniać przyszłości i umniejszać zadowolenia przy wspólnej pracy podżegaczom i malkontentom stronniczym. Na wiecznie niekorzystne uwagi co do naszego nowego kierunku i jego ludzi, odpowiadam spokojnie i stanowczo: Mój kierunek jest dobry, poprowadzę go dalej, i stanowczą mam nadzieję, że moi dzielni Marchijczycy pomogą mi w tej mierze! Piję za zdrowie Brandeburgji!“

Z okazji tej mowy, pisze *Freisinnige Ztg.*: Mowa ma ton wcześniejszych wynurzeń cesarza, jak np. „Sic volo, sic jubeo“ i „Suprema lex regis voluntas“ — („tak chcę, tak rozkazuję“ i „Najwyższem prawem wola króla“). Prawdą jest, że Niemcy wyrastają z młodzieńczego wieku; wskutku tego Niemcy pozbyły się od dawna absolutyzmu i otrzymały konstytucję, która wymaga konstytucyjnego sposobu rządzenia Dzisiejsze publiczne sprawy są tak zawikłane i utrudnione, że najlepsza wola i najbogatsza wiedza pojedynczego człowieka, choćby miał on w sobie ducha Fryderyka Wielkiego, nie wystarczy jako rękojmia właściwego rozwiązania wszystkich politycznych kwestyj. Zadaniem jest wszystkich patrjotów samodzielnie i według najrzetelniejszej wiedzy i sumienia pracować dla dobra ojczyzny. Powinni się oni nie mniej od monarchy czuć odpowiedzialnymi przed Bogiem i ufać, że ta sama łaska Boga, która oświeca monarchę, nie zostanie i innym odjętą. Nic nie byłoby zgubniejszego, jak to, gdyby ci odwrócili się niezadowoleni od ojczyzny, którzy nie zgadzają się z panującym kierunkiem.

Horodenka 25 lutego. Burmistrz **Arciszewski** zrezygnował z swej godności.

Mysłowice 25 lutego. Wieczór 24 bm. na linji kolejowej Kielce-Sosnowice wpadł pociąg osobowy idący z Kielc na pociąg wojskowy Liczba ofiar katastrofy dotąd nieznana; dotychczas wyciągnięto z pod zdruzgotanych wagonów trzech umarłych i 10 rannych.

Czerniowce 25 lutego. Miasta Suczawa i Radowce nadały prezydentowi krajowemu, hr. Pace, honorowe obywatelstwo.

Paryż 25 lutego. Rouvier ostatecznie nie podjął się misji utworzenia nowego gabinetu. Carnot ma wezwać do siebie dotychczasowego ministra oświaty, radykalnego Bourgeois.

Londyn 25 lutego. Jeżeli rząd angielski napotkał w Izbie niższej na opór w sprawie billu dotyczącego wewnętrznej administracji Irlandji, to za to dwa inne wnioski, w ostatnich chwilach przedłożone Izbie doznały wybornego przyjęcia. Jest to bill w celu ułatwienia nabywania drobnych gospodarstw chłopskich w Wielkiej Brytanji i projekt nauki w szkołach ludowych irlandzkich. Co do billu objaśnił Harcourt, że opozycja pomoże do przeprowadzenia go, względem wniosku zaś irlandzcy deputowani są przychylnie usposobieni. Bill stanowi ważną część programu rządu irlandzkiego. Wniosek zaś ów dotyczący szkół ludowych, ma na celu naukę przymusową, gdyż w Irlandji mniej znacznie uczęszcza dzieci do szkół niż w Szkocji lub Anglji Przymus ma być zastosowany w miastach natychmiast, po wsiach później. Pensja nauczycieli zostać ma podwyższoną, a opłata szkolna, wynosząca 6 szyllingów rocznie, ma być zniesioną. Na cele wolnej nauki w szkołach przeznaczono 200 000 funt. sterl., przypadające zaś na rok bieżący 90 000 funtów sterl, mają być przekazane na fundusz nauczycielski.

Wiedeń 26 lutego. Cesarz powrócił z Pesztu do Wiednia; w dniu 29 b. m. u dzieli ć będzie posłuchań.

Wiedeń 26 lutego. Z powodu normalnego przebiegu rekonwalescencji arcyksiężnej Marji Walerji zaniechano wydawania biuletynów o stanie jej zdrowia

Wiedeń 26 lutego. Minister skarbu dr. Steinbach, wyjechał wczoraj wieczorem do Budapesztu

Wiedeń 26 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radcami sądu krajowego zamianowani zostali: prokurator państwa w Sanoku, Franciszek Ksawery Spławski dla Przemyśla, sekretarz Rady sądu krajowego wyższego we Lwowie, Józef Lorenz dla Lwowa, naczelnik sądu powiatowego w Buczaczu, Alfred Posochowski dla Sambora, sekretarz Rady sądu obwodowego w Sanoku, Kornel Wieniawa Zubrzycki dla Lwowa, zastępca prokuratora państwa we Lwowie, Henryk Heyderer dla Lwowa, naczelnik sądu powiatowego w Medenicach Jan Jaworski dla Brzeżan.

Naczelnikami sądów powiatowych zamianowani zostali: adjunkt sądu powiatowego w Ślemieniu, Herman Heller dla Dobczyc, adjunkt sądu powiatowego w Grybowie, Władysław Teleśnicki dla Przeworska, adjunkt sądu powiatowego w Tarnobrzegu, Andrzej Kozik dla Ropczyc, adjunkt sądu powiatowego w Limanowej, Jan Łucki dla Starego Sącza. — Naczelnik sądu powiatowego w Dobczycach Wilhelm Seidl mianowany został sekretarzem Rady sądu krajowego w Krakowie. Naczelnik sądu powiatowego w Przeworsku, Stanisław Lubicz Głębocki przeniesiony został do Krzeszowic.

Białogród 26 lutego. Dotychczasowy wiceprezes skupczyny Wulkowicz, wybrany został prezesem, wiceprezem zaś Joka Jowanowicz.

TELEGRAMY.

Prześladowania religijne

Petersburg 27 lutego. *Graždanin* podaje ciekawe szczegóły o szerzeniu prawosławia na Syberji. Czynownicy prześladują tam nieprawosławnych w sposób barbarzyński.

Mowa cesarza Wilhelma.

Berlin 27 lutego. Prasa wolnomyślna i narodowo liberalna z przemówienia cesarza Wilhelma wielce niezadowolona. Dzienniki konserwatywne milczą o niej.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Paryż 27 lutego. Prezydent rzeczypospolitej nie znalazł jeszcze człowieka, któremu mógłby powierzyć ster rządów. Radykałowie nie chcą za prezydentury Carnota, któremu zarzucają uległość dla katolików i Papieża, wejść do gabinetu. Próby pp Rouvier i Bourgeois nie powiodły się z powodu, że Freycinet nie chce przyjąć teki.

Były prezes gabinetu liczy bowiem na to, że Carnot, nie znalazłszy ministrów będzie zmuszony ustąpić a Freycinet jest pewny, że obejmie po nim spadek. Mówią też już zupełnie poważnie o przesileniu prezydjalnem. W pałacu elizejskim wielki niepokój. Radzono wprawdzie prezydentowi, aby złożył gabinet z ludzi fachowych bez barwy politycznej, ale o takich ludzi bardzo trudno. Z drugiej strony zwrócono uwagę na pana Méline, twórcę nowej taryfy, który dla swego wniosku ogromną zjednał większość, ale i on nie obejmie zapewne steru rządu. Niemożliwy jest gabinet tak oportunistyczny, jak radykalny, bo obydwa odnośne stronnictwa wypowiedziały sobie wojnę.

Rozruchy robotnicze.

Berlin 27 lutego. Codziennie w południe, kiedy wojsko maszeruje na główny odwach pod Lipami, towarzyszy mu krok w krok motłoch. Wczoraj tłum był niezwykle liczny. Gdy zmieniono wartę, 2000 robotników bez zatrudnienia, uformowało szeregi i postępowało dalej, śpiewając marsyljankę robotniczą dopóki nie nadbiegł silny oddział policji, który rozpędził demonstrantów, aresztując 70 osób. Demonstracje robotników powtórzyły się wczoraj kilkakrotnie

Przed południem odbyło się zgromadzenie robotników, gdzie uchwalono pójść przed zamek królewski. Pospieszyło tam szeregami około 4000 robotników, do których przyłączył się znaczny zastęp motłochu. Przybywszy przed zamek, wołali demonstranci, aby cesarz się pokazał, co przecież nie nastąpiło. Natomiast nadbiegła policja i rozpędziła tłumy, płazując opornych, a krzykliwszych biorąc do aresztu. Cesarz przypatrywał się demonstracji z okna pierwszego piętra. W nocy powtórzyły się rozruchy w kilku punktach miasta. Zburzono i zrabowano wiele szynków i sklepów. Dziś skonsygnowano wojsko.

Czas środkowo-europejski.

Wiedeń 27 lutego. Ministerjum wojny rozporządziło, że marynarka ma się stosować do czasu środkowo-europejskiego Z tego powodu zaprowadzono czas ten za porozumieniem się z odnośnemi władzami w miastach Pola i Dignano.

Ciekawe wydawnictwo.

Zurych 27 lutego. Tutejszy nakładca Cezar Schmidt zapowiada wydawnictwo *facsimiljów* 100 niespalonych kwitów na kwoty czerpane z funduszu Weltów Kwity te wystawili w latach od 1868—1890 różni ministrowie, jenerałowie, wysłani na południe oficerowie, sędziowie, deputowani, redaktorowie z różnych krajów, wysocy i inni urzędnicy dworscy płci obojga, studenci uniwersytetów zagranicznych, ajenci polityczni, ajenci kusiciele, członkowie ciała dyplomatycznego i t. d. Publikacje poprzedzi komentarz p. t. „Kulisy funduszu Welfów“.

Zatarg na Bukowinie.

Czerniowce 27 lutego. Baron Mustaza, który wywołał zatarg między prezydentem krajowym hr. Pace a namiestnikiem i szlachtą rumuńską, ma być wydalony ze służby. Do tej pory złożyło mandaty 17 posłów to jest przeszło połowa.

Niezwykły pogrzeb wojskowego.

Wiedeń 27 lutego. Feldmarszałek porucznik August Demel rozporządził testamentem, aby mu po śmierci nie oddawano honorów wojskowych, a zwłoki swe polecił przewieść do Goty, celem ich spalenia. Wskutek tego ostatniego postanowienia odmówił Kościół udziału w pogrzebie, a zwłoki marszałka odwieziono bez rozgłosu na dworzec kolejowy w asystencji tylko pewnej liczby wyższych oficerów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków. 26 lutego.

Pszenica 11.50—12.20, Żyto 10.45—10 75 Jęczmień 7.50—8 25. Owies 7 20 7.60, Groch 10 — — 12.— Tatarka 10— — 2, Proso 7.— — 9.—, Fasola 9.— 12.—, Jarły 14.— —16.—, Siano — .— — 2.40, Słoma —.— — 2 —, Koniczyna na paszę za 100 klgr. — — 2 60, Ziemniaki za hektolitr .40—3.60 Jaja za kopę 1.20—1 40, Masło za garniec, 4 25— 4.50, Spirytus na 95° tralesa za hektolitr —.— — 82 —, Okowita na 80° tralesa za hektolitr —.— — 78 --

Ceny zboża

z dnia 26 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·50 11·10	10·30 11·—	10·20 11·—
Żyto	10.— 10·35	9·80 10·20	9 50 10 25
Jęczmień	6·75—8 —	6·60—7·75	6·75—8 —
Owies	7·25—7·70	7 — —7·25	6·81 7·25
Groch	8·50 13·—	6·25 13·—	6— 12·50
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	13·—13·50	13·— 13·50	13·—13·25
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	45·—75·—	40·—73·—	42 —7 ·—
Konicz biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. do 21·50 zł

Dalsza zniżka. Sprzedaż utrudniona. Kupcy wyczekują dalszej zniżki. Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 470(86-?)

Une Dame française possedant la musique cherche à se placer dans une famille. Rue Lubicz 3, II-me étage. 492 2-?)

Posady i prace.

Osoba w średnim wieku, wdowa, mówiąca po niemiecku i znająca się na kuchni, poszukuje miejsca jako gospodyni. Wiadomość u portjera w hotelu Imperial w Krakowie. (1-3)

Kupiec, lat 28 liczący, z powodu zwinięcia handlu, poszukuje **posady magazyniera, kontrolera lub kantorzysty,** albo innej odpowiedniej posady. Wiadomość w administracji „Satyra", Kraków, Gołębia, l. 4, od 12 do 1 w południe i od 5 do 7 wiecz. 594(1-4)

Doniesienia rozmaite.

Fortepjan Schweighofera, krótki, za cenę 220 złr. i dwie cytry nowe, są do sprzedania w składzie fortepjanów B. Gabryelskiej. Kraków. Rynek. Krzysztofory. 584(-?)

Masło doskonałe wiejskie, kuchenne, w większej i mniejszej ilości, do nabycia po 1 złr. za kilo. **Mały Rynek, l. 5,** II. piętro. 588 2-4)

Landauer wiedeński w dobrem stanie, lekki, do sprzedania, przy ulicy Starowiślnej, Nr. 16. 587 2-3

Akuszerka K. M. Podgórze, l. 169, obok kościoła, przyjmuje panie na czas choroby, wraz z całem utrzymaniem, po cenie nader umiarkowanej. 9 (2 ?)

Hotel z całem urządzeniem, od 1 lipca b. r., do wydzierżawienia, lub sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". Pośrednictwo wykluczone. 589(-?)

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Lokale

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568 6)

Pokoj duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze, z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567(1?-10)

Dwa pokoje z nyżą i przedpokojem, są do wynajęcia zaraz. Ul. św. Krzyża, Nr. 3, II. p. Wiadomość tamże. 577(3-3)

Mieszkania składające się: z sześciu, pięciu, czterech i trzech pokoi z kuchnią, przedpokojem, strychem i piwnicą, na I. i II. piętrze, na ul. Jabłonowskich, l. 14, do wynajęcia. 586(4-4)

Trzy pokoje, kuchnia, strych i piwnica, do wynajęcia na Podgórzu, od 1 kwietnia b. r., na I. piętrze od frontu, pod Nr. 103. Wiadomość w aptece na Podgórzu. 595(1-5)

Kamienica

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej, dwupiętrowa, przynosząca **czystego dochodu 4000 złr.** rocznie, zaraz do sprzedania. 19?(1-)

Oferty przyjmuje kancelarja **adwokata Dra Krosińskiego we Lwowie,** przy ulicy Mickiewicza, Nr. 6.

Podziękowanie.

za oddanie ostatniej usługi śp synowi naszemu **Arturowi** w dniu 18 b. m., składamy niniejszem **Wielebnemu Duchowieństwu, Przyjaciołom i Obywatelom miasta Andrychowa** i okolicy, najgorętsze i najserdeczniejsze „Bóg zapłać". 192(1-1)

Drapellowie.

Biuro „Solidarności"

Towarzystwa popierającego swojski przemysł i handel znajduje się **przy ulicy Szpitalnej l. 8,** I-sze piętro na lewo a otwarte jest codziennie od godz. 2½ do 4 popołudniu.

Posiedzenia zarządu „Solidarności" odbywają się co piątek o godz. 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 855(28 ?)

Majątek ziemski,

w bardzo dobrej glebie, wzorowo zagospodarowany, około 500 morgów obszaru, w bliskości granicy z wolnej ręki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone.

Bliższa wiadomość: **Róg Rynku i ulicy Grodzkiej, Nr. 15, III. piętro, (na lewo).** 114(6-6)

Słynne

suszone Jarzyny Izdebnickie,

po cenach fabrycznych

142 do nabycia w handlu (6-12)

J. KOSZ w KRAKOWIE,

ulica Grodzka.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(2 -?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(276-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 177(3-20)

Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) złr.	1.20
„ amer. (P. strobus Weymutha) „	3.60
„ czarnej (P. austriaca) „	1.50
Świerka	60
Modrzewia	9
Akacji	30
Brzozy	50
Olchy	55
Jesiona	15

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1-roczna 60 cnt., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne).

Swierk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr. modrzew 2, 3 i 4 letni po 2, 2.50 i 3 złr. brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 złr., akacja 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crategus (biała cierń na żywopłoty) 10 złr. **za 1000 sztuk.**

Świetne kwargle Ołomunieckie (1-?)

Paczka 5 kilowa za zaliczką, do każdej stacji kosztuje 1 złr., 90 cnt. Koleją znacznie taniej. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Johann Zorn, Olmütz.

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; **sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły;** 102(2 -20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 ½ klo;

Świeże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne·

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l, 23.

!!Wielki krach!!

Spieszcie i kupujcie, gdyż wysprzedaję za bezcen **FIRANKI, PORTJERY i PLEDY** czysto wełniane w różnych kolorach. Każda sztuka kosztuje **tylko** złr. **1**, cnt **40.** 146(-8)

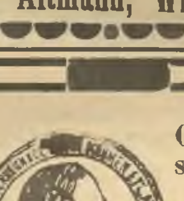
Taka sposobność może się raz na sto lat trafić. Można otrzymać za pobraniem pocztowem.

S. Altmann, Wien I.

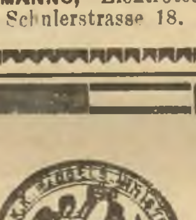
Mężczyźni

którzy cier'ą na osłabienie, mogą zażądać ilustrowaną broszurę Profesora Volta. We wszystkich państwach patentowany galw. elektr. aparat „**Refector**" do samoużycia. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Wygodny do noszenia w kieszeni. Broszury bezpłatnie, z dołączeniem marki 10 cnt. 137 6 16)

THEO BIERMANNS, Elektrotechniker, Wien, I., Schulerstrasse 18.



Odznaczone przez Minist. handlu złotym medalem na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie artykułów spożywczych w Wiedniu.



Zwraca się uwagę Szan. Pań gospodyń

na

WYRÓB

Suszonych Jarzyn Izdebnickich

Konserwy te są do nabycia w lepszych handlach

w puszkach szczelnie zamkniętych, lub też częściowo na wagę.

Jarzyny suszone są za granicą bardzo rozpowszechnione, u nas atoli jeszcze mało znane i mało używane, ze względu na to, że w kraju dotychczas jeszcze nie były wyrabiane.

Jarzyny Izdebnickie, jak Julienne z groszkiem zielonym i fasolka zielona są bardzo smaczne a przytem nadto tanie, bo **na pięć osób wystarcza 100 gramów fasolki, zaś 100 gramów Julienne wystarczają na dwanaście do piętnastu osób.**

Cena obu konserw 100 gr., kosztuje przy kupnie całej puszki 20 cnt.

Zważywszy, że na targach w obecnej porze zimowej **przepłaca się zmarzłą i niesmaczną jarzynę, radzimy przeto każdej gospodyni przekonać się o praktyczności tych Izdebnickich suszonych jarzyn!** 135(5-10

!!Sensacja!! !!Sensacja!!

Ważne dla rodzin obcych i tutejszych.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA CZERMAKA

Wskutek zaangażowanych nowych sił i z powodu przygotowań do następnych przedstawień będzie lokal przez **Sobotę i Niedzielę zamknięty** W poniedziałek dnia 29 lutego a następnie każdego dnia będą się odbywać

Wielkie międzynarodowe Przedstawienia.

Pierwszy występ 19?(1 ?)

Śpiewaczki wiedeńskiej LUDWIKI ZIKA i komika H. BITTNERA.

!!! Nowość!!! Po raz pierwszy !!! Nowość!!!

Partja Klabriasza

Wielka komiczna sensacyjna scena Przedstawiona w Peszcie 500, a w Wiedniu 470 razy z niesłychanem powodzeniem. Program zupełnie nowy. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp **40** centów.

KSIĘGARNIA

G. Gebetnera i Spółki w Krakowie

poleca:

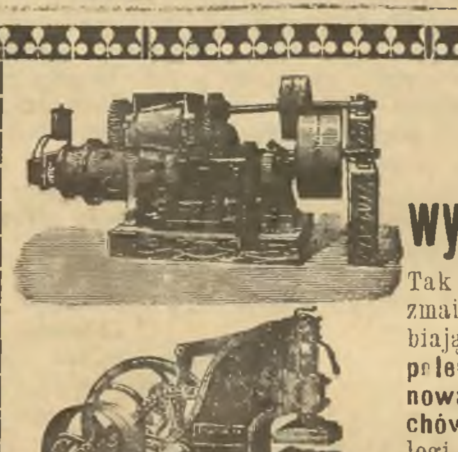
Avery Elroy M. dr. Pierwsze zasady fizyki, tłumaczył z angielskiego Wł. Kwietniewski	1.80
Chełmicki Z. ks. W Brazylji, notatki z podróży z illust 2 t	4.80
Ćwirko Z. Po szczęście, kartka z pamiętnika	1 20
Didon O. Jezus Chrystus, w przekładzie J. E. ks. biskupa Kossowskiego. 2 duże tomy.	6.—
Encyklika o robotnikach Papieża Leona XIII.	—.40
Gawalewicz M. Ćma, materjały do powieści.	1.50
Kosiakiewicz W. Gąsiorkowski, powieść.	1.70
Krechowiecki A. Szary wilk, powieść historyczna	1.80
Leixner O. Wiek XIX, obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z illustracjami. Tom I, Tomu II-go wyszedł zeszyt 1, 2, 3 i 4 po 70 centów.	4 20
Łukaszewicz M. W. ks. Strażnica, Ostrów i miasto Żerków, obrazek z dziejów przeszłości naszej.	3 60
Pawiński A. Ostatnia księżna mazowiecka, obrazek z dziejów XVI wieku.	1.20
Przybylski Z. Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich.	1.20
Turgeniew J. Pierwsza miłość, powieść.	—.60
Wronski Hoene. Reforma absolutna przeto ostateczna wiedzy ludzkiej (Reforma filozofji jako posady dopełnienia religji)	3.

Katalogi książek wysyła księgarnia G. Gebetgnera i Spółki w Krakowie na życzenie bezpłatnie. 18 (1-3)

MASZYNY

do 36(3-4)

wyrabiania cegieł.



Tak parowe jakoteż i ręczne rozmaitych systemów, które wyrabiają: **Cegły zwyczajne, cegły pelerowane, fasady, rury do drenowania, płyty trotoarowe dachówki falcowane ect.** Katalogi i świadectwa pochlebne na żądanie gratis.

Louis Jäger

Fabryka maszyn,

Koln-Ehrenfeld.

Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1892 r i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku.

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

zał ż ny w Krakowie 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże). Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i źwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t, p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące,

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t. j. **huty szkła katedralnego** i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych i t. d.

Wykonał przez 28 lat roboty w kościołach, a mianowicie:

Wykonane w Krakowie.

3 okna w kościele N. M. P. nad wielkim ołtarzem, przerobione figuralne **14 okien z kółek lanych z malowanemi rozetam wraz z herbami rodzin fundatorów, 2 okna do kaplic, ozdobne malowidło według projektu p. Daniszewskiego 3 okna figuralne w r bocie do tegoż kościoła podług projektów pp Wyspiańskiego i Mehofera**

2 okna figuralne w kościele św. Barbary 2 okna dywanowe, 12 okien z kółek, imitacja deuek.

Nowy kościół P. P. Felicjanek

10 okien w kościele św. Marka, zwykłe oszklenie.

3 okna w kaplicy Jego Eminencji Księcia Kardynała, styl renesansowy, projektował WP. architekt K. Zaręba

5 okien w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności, mozajkowe.

1 okno figuralne w kościele **OO Kapucynów.**

6 okien mozajkowych w kaplic OO. Reformatów.

3 okna z kółek z ozdobną bordiurą, **w kaplicy OO Bernardynów.**

1 okno z kółek z malowaniami bordiurami i rozetą w kaplicy J. O. Ks. Czartoryskiego na Wawelu oraz w kaplicy Muzeum, nad bramą Florjańską figurka N. M P.

Wykonane na prowincji.

2 okna mozajkowe do kościoła parafjalnego **w Miechowie, Król. Polsk.**

8 okien mozajkowych w Bejscach d kapl. **Firlejów, Król Polsk.**

2 okna w Zielenicy, mozajkowe do kościoła parafjalnego, **Król. Polsk**

3 okna do kościoła w Chechle Król. **Polskie.**

22 okien w stylu romańskim do kościoła w Zarzeczu w dobrach **JEx. Hr. Dzieduszyckiego.**

6 okien w stylu gotyckim w Żurawicy z kółek, 3 okna z figurami św w dobrach J. O X Sapiehy.

19 okien dywanowych malowanych i 7 szkło zwykłe w dobrach J W hr. Wężykowej w Pobiedzie

4 okien, styl gotycki, do kościoła w Zatorze, malowanie dywanowe, w dobrach JW. hr. Potockiej

11 okien do kościoła w Andrychowie, malowanie dywanowe, fundacji Wm. ch Kotzwickich.

11 okien dywanowych do kościoła w Szczawnicy z p pierałami Świętych, styl gotycki.

8 okien mozajkowych do kościoła w Wieliczce

8 okien mozajkowych do kościoła OO. Bernardynów w Alwernji.

Nowy kościół w Regulicach zwykłe oszklenie ubierane **kolorami**

12 okien do kościoła w Tenczynku w dobrach J. W. hr. Potockiego.

Parafjalny kościół w Liszkach zwykłe oszklenie.

Kościół w Odrzykoniu, zwykle oszklenie, **w dobrach JWP. Starowiejskiego**

4 okna do kaplicy w kryminale **w Jaśle.**

6 okien do kościoła parafjalnego w Mogile.

6 okien do kościoła parafjalnego w Łszanach, 5 dywanowych, i figuralne

1 okno malowane do kaplicy w Ostowcu w dobrach JWP. Cywinskich.

W końcu uznanie **W-go Dr. Jelle, dyrektora** sławnej fabryki malowania na szkle w Innsbrucku, który wobec całej kapituły w Tarnowie polecał moją pracownię i we Lwowie panu **dyrektorowi Zacharjewiczowi,** a następnie mianował mię swoim zastępcą dla Galicji. 86 2-?)

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót stolarskich i posadzek drewnianych, robót ślusarskich, pokostniczych i szklarskich dla budowy Schroniska fundacji Ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie, odbędzie się dnia 3-go marca b. r. o godzinie 12 tej w południe w biurze Komitetu budowy w tutejszym c. k. Starostwie

Licytacja

za pomocą pisemnych ofert.

Warunki przedsiębiorstwa i plany można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Komitetu budowy.

L. 112. 181(3-3,

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

1962-5-?) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

W Przeginі narodowej

REALNOŚĆ

o 62 morgach, w tem trzy zarybione stawki i park z aleją wjazdową, dalej **dworek murowany** o 6-ciu pokojach na suterynach, z dwoma werandami, wreszcie osobno kuchnia i **budynek gospodarczy,** wszystko z urządzeniami, meblami i z inwentarzom, za sumę **23000** zaraz do sprzedania **w kancelarji adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 15** 141(7-10)

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych

Jakubowski & Jarra w Krakowie,

ulica Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku główn. l. 26, we Lwowie Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiedne na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby — wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie, posiada w magazynach własnych stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie, oraz najlepszą herbatę rosyjską. 064(1 -12)

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. d., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niżej zagranicznych.

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru materjałów pismiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństw polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczące opakowania. **Ceny niskie.** 3 2?-?)

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon zimowy i wiosenny

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 5

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 lutego

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	118 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówki ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ 52 let	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem	107 40	108 —
5% „ „ „ „ niep	100 40	101 1?
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w likwid.	52 —	54
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	318 —	323
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200	— —	
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	12 —	13 —
„ włoskiego	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 40

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.